

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Zychliński w Poznaniu.
Admistracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Koszty pojedyncze sprzedają się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tona).
Listy
o redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DAIENNIK POZNANSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 34 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr., w Turcji 24 fr., w Ameryce 3 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji, przedpłata, przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa pocztowego. W innych krajach zaś tylko na koszt nadawcy, za których pośrednictwem (zob. n. 1) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 50 A. Retemeyer. — W Hamburgu: Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Riag. — W Baku: St. Buiasik; w Bydgoszczy: Tomasz Salecki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kstrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Rakiewicz.

POZNAN, 5 listopada.

Hr. Bismarck ofiarował panu Thiersowi rozejm 25 dnioy na podstawie militarnego status quo; generał Trochu oświadczył, iż propozycję tę uważa za wielu względów za korzystną; król Wilhelm wybiera się podobno z powrotem do Berlina, co także pozwala wnioskować, że rozejm przyjdzie do skutku. Rozrachunki przeciwnicy socjalistyczne w Paryżu, o których telegram amsterdamski wspomina, świadczą, że gorętsza część Paryża nie podziela zdania paryskiego rządu; wątpliwa także, czy p. Gambetta na rozejm się zgodzi. Położenie nie jest zawiśle, że nie tylko w łonie republikańskiego rządu, ale i w kraj całym zaczyna się wzmacniać anarchia. I tak admirał Fourrichon, członek delegacji w Tours, wzbronił się podpisać proklamacyi ogłaszającej marszałka Bazaina zdradą ojczyzny; z tego samego powodu, jak zaręcza Daily Telegraph, żądał dymisji generał Bourbaki i część wyższych oficerów armii północnej. Rozdwojenie więc wzmacnia się a francuski rząd obecny nie zdaje się dawać dostatecznej gwarancji hr. Bismarckowi, by zawarty z nim rozejm został przez cały kraj uznany. Ząd owo pragnienie, by zwolana konstytuanta albo nadała sankcyi teraźniejszemu rządowi, albo uchwaliła inną formę rządu, z którą Niemcy traktować mogli. Rozumie się, że główna trudność przy układach przyszłych o pokój polegać będzie na warunkach ustępstw terytoryalnych, od którego hr. Bismarck dotąd nie odstąpił, a na którym bodaj który rząd francuski będzie mógł przystać. To też Times biada nad przyszłością, przewidując, że niepodobna będzie dojść do trwałego pokoju i że wojna obecna pozostawi po sobie tak silne zarodki nienawiści międzynarodowej, zwłaszcza w razie przyłączenia do Niemiec Alzacji i Lotaryngii, które ciągle tę nienawiść drażnią i odnawiać będą, iż stósunki między sąsiadami przez długie lata będą gorsze niż kiedykolwiek. „Nienawiść Francuzów ku Niemcom, mówi Times, wzrasta i zamienia się w wianę. Z drugiej strony jasne jest i widoczne, że pogarda Niemców względem Francji wzmacnia się z każdym dniem i zamienia się w stałą zasadę. Wojna zamienia się w walkę ras. Jeden z ministrów niemieckich sentymentalnie powiedział: „Stara to kłótnia od razu załatwiamy; rasy łacińskie wypowiedziały już swe słowo w Europie; ich przewaga runęła i runęła na zawsze...“ Wzajemna postawa Niemców i Francuzów przypomina dziś, tylko na większą skalę, stósunek Irlandczyków z Anglikami od czasu Kromwella aż do chwili, w której porzucono politykę przewagi żywiołu angielskiego w Irlandyi. Niemcy przejęci są wzgardą dla nieprzyjaciela, który nie może im stawić czoła w otwartym polu, który się skupia w niesforne bandy, ale się rozpysuje, jak tylko utrzy naprzeciw siebie się uorganizują, by się znowu ukazać na boiskach armii, szukając wszelkiego sposobu, by czy to siłą czy podstępem urwać coś z szeregów, których w otwartym polu spotkać nie śmie. „Może będziemy zmuszeni zabrać ich kraj i zająć wszystkie ich miasta jedno po drugim, zostać we Francji rok lub dwa.“ Oto wyrazy objawiające zdanie doświadczanego generała niemieckiego, przypominające nam Irlandyę lat temu dwieście. Ale i odwrotna strona medalu dla Niemców jest bardzo wybitna. Powiedzieliśmy, że nienawiść Francuzów do Niemców zamienia się w wianę. Ta rasa germańska, której siła zawstydza ich słabość, której cnoty nie są ich cnotami, która spada na nich jak nie mające wyrzutów sumienia fatum, drugocześnie ich nadzieje, obojętna na ich rozpacz, musi być nienawidzona dzika, nie rozumująca nienawidnia. Przyznajemy, że nie może być inaczej. Na każdym kroku spotykamy dowody, że już dziś wojna ta przeradza się w walkę ras, która grozi przetrwaniem wszelkiego pokoju, jaki ma dzisiejszy

wojną zakończyć.

Kto czytuje dzienniki niemieckie, ten przyzna, że to ocenienie stanu rzeczy przez Timesa jest zasadne. Jakkolwiek francuskie źródła mało mamy dziś z powodu oblężenia Paryża, a z przyczyny utrudnionych stósunków pocztowych nie dochodzą nas dzienniki wychodzące w Tours, to jednak, co wiemy ze źródeł francuskich, wskazuje, że nie tylko nienawiść Niemców do Francuzów wzrasta z każdym dniem i że tę nienawiść złączyć nie mogły niesłychane i niespodziewane tryumfy, które tylko posłużyły do wyrodzenia w Niemczech owę wspomnianą wyżej pogardę, ale że nienawiść ta zdaje się zjadliwsza jeszcze w Niemczech ku Francuzom, jak w tych ostatnich ku Niemcom.

Korespondent z Wersalu do wiedeńskiej Presse także utrzymuje, że żaden Francuz nie zgodzi się na ustępstwa terytoryalne; gdy przeciwnie zapłaciliby parę miliardów talarów za pokój zawarty na podstawie całosci terytoryalnej Francji. Dla tego korespondent sądzi, iż w głównej kwatery niemieckiej postąponoby może rozsądniej, porzucając myśl aneksyi Alzacji i Lotaryngii, a poprzestając na ogromnej kontybutyci wojennej. Jest to tem potrzebniejsze, że finanse Niemiec — zdaniem korespondenta — są już zupełnie wyczerpane, i że pruski minister skarbu p. Camphausen, powołany do Wersalu, napotyka niezwalzone prawie trudności w wyłączeniu pieniędzy potrzebnych na pokrycie wielkich wydatków wojny, przedłużającej się nad wszelkie przewidywania pruskich mężów stanu. Wspomniany korespondent tak o tem pisze:

„Przyjazd Camphausena do Wersalu z różnych powodów był koniecznym. Najprzód chodzi o zawarcie nowej pożyczki związkowej. Co wojna nas codziennie kosztowała i co wciąż jeszcze kosztuje, dawniej już dałem dokładne o tem sprawozdanie. Chodzi dalej o ułożenie roszczeń dotyczących wynagrodzenia, jakiego Niemcy żądają od Francji. Stare, jeszcze nie umorzono (?) długie wojenne miast i wioski niemieckich z czasów Wielkiego Napoleona, przyłączają się do teraźniejszych pretensyi, które są dwójakiego rodzaju. Najpierw Francya musi zapłacić za każdy szeląg, który wydaliśmy z powodu wojny. Powtóre, zarząd wojskowy niemiecki weźmie pod rozważę, że tysiące rodzin straciły swoich żywicieli; że tysiące młodzieży uczynioną kalekami, nie może pracować na swoje utrzymanie, i że jeszcze tysiące musi być pomieszczone w domach inwalidów. Dodatkowe wydatki są bieżące, a więc najwazniejsze. Obciążamy nasz budżet w sposób tak dotkliwy, że musimy wprowadzać nowe podatki w całych Niemczech, jeśli byśmy mieli sobie radzić własnymi tylko środkami. Ze względu na smutny stan naszego przemysłu, minister skarbu nie ma żadnego zgola moralnego upoważnienia do nakładania nowych podatków, a przeto należy finanse Francji w sposób jak najuczciwsi dla niej wyekskać. Wywołała wojnę, niechże płaci największe koszty wojenne, zwłaszcza, że płacić może... Nie brak tu poważnych głosów, co twierdzą, że żądanie sześciu miliardów i więcej, jest potrzebniejsze, polityczniejsze i stósowniejsze, niż żądanie ziemi francuskiej. Żądania aneksyjnego charakteru naturalnie zmniejszają sumę wynagrodzenia kosztów, które w obecnym stanie rzeczy nie mogą być dość wysoko obliczone. Aneksye r. 1866 znacznie pogorszyły stan finansów pruskich. Powtórzenie podobnego postępowania teraz z prowincjami, które z duszy nas nienawidzą i wniosą nam trwałą nieprzyjaźń Francji, zagroziłoby finansom całych Niemiec... Nie wiemy tu jeszcze, jak Camphausen zapatrzy się na wielką kwestyę aneksyi i zawarcia pokoju; dostatecznie jednak jest wiadomem, że obejmując swój urząd, założył sobie zreformować finanse pruskie. Reforma polega na wynalezieniu nowych źródeł dochodu bez większego obciążania ludu; a ponieważ większe obciążenie ludności byłoby konieczne przy aneksyi Alza-

cy i Lotaryngii, której następstwem byłoby zmniejszenie kosztów wojennych, jakie ma Francya zapłacić, — przeto każdy rozsądny minister skarbu mniej o aneksye a więcej o wynagrodzenie pieniężne nalegać powinien. Zbytecznem byłoby dowodzić, że tem ułatwiliby się zawarcie pokoju, zwłaszcza jeśli byśmy zupełnie się wyrzekli Lotaryngii, która jest rdzennie francuską prowincją. Przeciwnie nie będzie zbytecznem napomknąć, że każdy rozsądny i ukształcony Francuz bezwarunkowo godzi się do wszelkich ofiar pieniężnych.“

Podróż księdza Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego do Wersalu przypisyują dzienniki niemieckie cel podwójny. Jedne twierdzą, że ksiądz Prymas ma na celu wyjednać pomoc pruską dla Ojca św. przeciw Włochom, drugie utrzymują, że hr. Ledóchowski w imieniu Piusa IX. wnieśnie prośbę do króla Wilhelma o przywrócenie na tron cesarza Napoleona, który zawsze stanowczo bronił Rzymu przeciw okupacyi włoskiej.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył kasyerowi głównej kasy rejeneynej Walther w Bydgoszczy nadać tytuł radcy obrachunkowego.

Korespondencya Dziennika Pozn.

Z Zaboru moskiewskiego, 28 października.
(Sprawozdanie z dzienników moskiewskich).

Darujcie, że, wstrzymany ważnemi zajęciami, przerwałem podawać wam streszczenia z dzienników moskiewskich w przedmiocie sprawy naszej. Dziś ciągnę dalej te sprawozdania — czynię jednak skok nadzwyczajny i daję wam sprawozdanie z dziennika Birżewyja Wiedomosti z No. 372 — poprzednie zaś wyurzenia tegoż dziennika w tymże samym przedmiocie, jako konieczne do zrozumienia całego systemu, wedle którego idzie rzeczony dziennik w sprawie naszej, podam wam w następnych korespondencyach, które wszystkie w tych dniach do was wysłę.

W No. 372 z dnia 26 b. m. Birżewyja Wiedomosti wprost robią apostrofę do waszego Dziennika i w ten sens ją prowadzą:

„Po wszystkie czasy Polacy odznaczali się politycznym bezaktam i brakiem jasnego pojęcia o swém własnym i drugich położeniu. Oto nowy przykład ich bezaktatu. Jeszcześmy nie skończyli swych wywodów co do warunków pojednania się Rosyi z Polakami, a już Dziennik Poznański oświadcza, że, zanim jakkolwiek rozmowa z nami nastąpi, Polacy żądają, „żebyśmy ich oswoobili“. Czyż może prywatna osoba, choćby była i redaktorem dziennika lub nawet całą redakcyą, oswoobić Polaków? Każdy Polak rozumie, że to sprawa ogółu całego rosyjskiego świata i jego rządu, i wszystko to, co redakcyja Dziennika mogłaby wziąć na siebie, to jedynie pracę stawiania jako obrońcy z polskiej strony przed narodem naszym i jego władzami, ale dla tego powinna ona znać najzupełniej wszystkie plany, pretensye i wyrachowania swego klienta. A tego właśnie nie chce nam wyjaśnić Dziennik Poznański wczelniej, dopóki nie damy wolności Polakom! My zupełnie nie rozumiemy, czego chce ta polska gazeta? Czy ona przez to chce dać poznać, że Polacy nie chcą mówić ani z prywatnymi Rosyanami ani z redakcyami naszych dzienników, że nie potrzebują poparcia ogólnej opinii w Rosyi? Jak chcą, ale w takim razie nieoficyalna rosyjska inteligencya naturalnie zacznie milczeć i nie będzie narzucać swę pomocy, której w Polsce nie żądają.

„I jakie ma znaczenie wyrażenie to: dać wolność

Polsce? cóż to takiego polska wolność? Czy pojmują oni sami, czego domagają się? Czy to ma znaczyć niezależność jednego tylko Królestwa Polskiego? Zapewne że nie. A więc, być może niepodległości Galicyi i Poznań? Mamy więc podjąć europejską wojnę za ludzi, którzy kryją przed nami swoje plany i zamiary? A może dla nich i Królestwa Polskiego z Poznaniem i Galicyą za mało i że pod wolnością polską rozumieją oni jeszcze posiadanie Litwy, Białorusi, Małorosi z Kio-wem i Nadbałtyckich prowincyi? W każdym razie domagając się swobody, powinni jasno oznaczyć jej granice. Całem tem bogactwem już oni raz władali i zmar-nowali je. Czyż mamy jeszcze raz wznowiać tę samę próbę, jeszcze raz przechodzić naszą historyą od samego początku, jeszcze raz powtarzać wszystkie dawne walki i w nadziei, że może będzie inny skutek, korzystniejszy dla Polaków? Historya ta, jak się zdaje, niczego ich nie nauczyła. Liczyć na Francya, na Papieża, na Bismarcka nawet, a nawet na Beusta, i w tę samę chwilę mizdrzyć się do Rosyan i do ręki ich, z współczuciem im podawanęj, czyli to nie znaczy. że nie nie pojmują i niczego się nie nauczyli? Kiedy z nimi postępujemy ostro, krzyczą, że my barbarzyńcy; kiedy zwracamy się uprzejmie z życzeniem polubowej rozmowy dla rozejśnienia naszych nieporozumień, odwracają się od nas. Nie wiadomo, jak z nimi postępować... Doprawdy, czyż nie lepiej oddać nam ich Prusom, gdzie właśnie przyjeżdżają Jezuci i wkrótce może zjedzie i sam Papież? Polacy chcą się uwolnić od nas; o, żebyśmy mogli być wolni od nich! Bez nich, bez porównania byłibyśmy i silniejsi i oświeceni. Czyli to nie oni sami swemi bezcelowemi zawieruchami nieustannie odciągali i odciągają nas od wewnętrznej naszej pracy; zmuszają nas ciągle utrzymywać pod bronią wielką ilość wojska i bezowocnie marnować nasze narodowe bogactwo? Tak nasza niewola wzajemna, a jeśli tak, to jasno, że i nasza wolność musi być wspólną. To pewnik. Mocno przekonani jesteśmy, że pewnik ten zrozumieją, jeżeli nie w Poznaniu, to w innych ogniskach polszczyzny.“

„Nie wszyscy jednak dzienniki — mówią dalej Birżewyja Wiedomosti — przywitały tak, jak Dziennik Poznański nasze artykuły o jednoci Słowiańszczyzny i pojednaniu się Rosyi z polską narodowością. Toż samo można powiedzieć i o prywatnych ludziach. Na dowód tego dziennik ten przytacza list prywatny jednego Polaka z Zaboru rosyjskiego, a to dla tego, jako odznaczający się umiarkowaniem i zdrowym sądem. List ten podaje wam w streszczeniu: Rodak nasz powiada, że myśl słowiańskiej jednoci może być wprowadzoną w życie. Ze na gruncie tym wasi pomiędzy nami a Rosyanami może być załatwiona. Dostatecznie tylko, aby narodowość nasza była zabezpieczoną, bo narodowość ta jest wspólnem bogactwem całej Słowiańszczyzny, nie może więc być zniszczoną. Dwa więc, powiada ten rodak nasz, żądaliśmy więcej, ale to więcej usunęły fakta, jakie w okolo nas się spełniły. Zachowania narodowości nie możemy spodziewać się ani od Bismarcka ani od Beusta. Rękojmią zachowania naszej narodowości może dać nam tylko jednosc słowiańska. W zjednoczeniu Słowiańszczyzny zyskuje się wszystko, a nie się nie traci. Germanizm grozi nam wszystkim, rzuci on się naprzód na Prusy nasze, t. j. Polskę, Czechy, a następnie i na samą Rosyą. Interes więc tu wspólny. Słowianie mogą rzec się politycznej niezawisłości, ale nie prawa na swój wewnętrzny samorząd. Na tej podstawie może nastąpić pojednanie. Ze kwestya ta nie dosyć rozrobiona winne dzienniki rosyjskie, winien Słowiański Lwowski, który ważył tylko powiększa, winne wreszcie i dzienniki warszawskie, choć wina ich mała, jeśli się zwróci uwagę na ucisk cenzury, pod jaką żyją, ale niech tylko uwolnią je z pod cenzury, a natychmiast przemówią, a za nimi pójdą i dzien-

Kronika lwowska.

(Nowa klasa francuska. — Upadek Francji. — Die deutschen Schulmeister. — Nieco ze statystyki porównawczej. — Oświata u nas. — Powody panującej ciemnoty. — Nauczyciel Konstantynowicz a dr. Nowakowski. — Koleje krajowe, marszałek krajowy i język krajowy.)

□ Ozwiliśmy się tak ze smutnemi wiadomościami z Francji, że doniesienia o kapitulacyi Bazaina nie sprawiły już u nas tego wrażenia, co doniesienia o pierwszych klęskach francuskich, nie sprawiły już nawet takiego wrażenia, co wiadomość o klęsce sędańskiej. A jednak poddanie się Metz jest faktem większej doniosłości, niż wszystkie dotychczasowe, jest klęską najokropniejszą z pomiędzy całego tych klęsk francuskich szeregu, kompromitującą w sposób najskaradniejszy Francya, ten naród niegdyś tak wielki, którego kochać i uwielbiać przywykliśmy, a którego dziś, pomimo wszelkich naszych sympatyi usprawiedliwić, wytłomaczyć nawet w obec siebie samych nie jesteśmy w stanie. Nadzieję zwycięstwa ostatecznego tej tak srodze powalonej dziś Francji ludzi się już trudno, upadek jej zupełny jest nieunikniony, bo, potrzebaby rzeczywiście cudu, potrzebaby okniecia się narodu upadłego, a to byłoby, po dotychczasowych doświadczeniach, istotnym cudem, potrzebaby jakichś obrzymich błędów ze strony rządu i dowódców pruskich, co także byłoby cudem, potrzebaby interwencyi „tak zwanej Europy“, jak słusznie hr. Bismarck resztę pozapruskich państw tej części świata starego nazwał, co może największym byłoby cudem, aby przeważać szalę zwycięstwa na stronę pokonanej dziś Francji, aby ją uchronić od upokarzającego pokoju. Co dalej będzie, jaki w skutek upadku Francji nastąpi porządek w Europie, jakie tej wojny będą następstwa, jak my mianowicie na tem wszystkim wyjdziemy, pozostanie na czas jakiś zagadką, o której rozwiązanie nie

mamy się co kusić teraz. Wszystko, na co od początku wojny patrzyliśmy, jest tak niespodzianem, tak nieprzewidzianem, tak obalającym wszystkie rachuby, że, jak trudno było na podstawie danych, jakie mieliśmy, przewidzieć owe dotychczasowe „dziwne zrzędzania Opatrzności“, tak i trudno dziś przewidzieć dalsze „dziwne tej Opatrzności zrzędzania.“

Jeżeli bezowocną byłoby pracę łamanie sobie głowy nad następstwami wojny dzisiejszej, to badanie przyczyn niepowodzeń Francji wielce może być pouczającym i użytecznem. Przyczyny te są bardzo wielorakie, na różne z nich zwracano już uwagę, jednej jednak, a mojem zdaniem może najważniejszej, jeszcze podobno niedotknięto.

Oto, po wojnie austriacko-pruskiej powiedziano: „Die deutschen Schulmeister haben Oesterreich besiegt.“ Owóż zdaje mi się, że i Francya pokonała die deutschen Schulmeister, tj. szkoły wyborne niemieckie, nierównie wyższy stopień wykształcenia Niemców w ogólności, a żołnierzy niemieckich nad francuskimi w szczególności. Zdanie to moje, które niejednemu może się wydać paradoksem, bo przywykliśmy uważać Francuzów za naród najwyżej wykształcony, poprę kilkoma datami statystycznymi a bardzo wymownymi.

Oto podług dat, możnolnie zebranych w latach 1862, 1863 i 1864, było we Francji na 6,200,000 dzieci zdolnych uczęszczać do szkoły tj. dzieci od lat 6 do 14, tylko 4,780,000 uczących się, gdy w Prusach było na 3,080,000 zdolnych, 2,953,000 uczących się; w Bawaryi na 780,000 zdolnych, 665,000 uczących się; w Saksonii na 372,000 było 363,000 uczących się; w Badenii na 226,000 było 222,000 uczących się itd., tak, że porównując te daty ze sobą, wypada, że w Niemczech jest na 100 dzieci mogących się uczyć 98 rzeczywistych uczących się, a we Francji na 100 ledwie 76 do szkoły uczęszczających. (Mniej więc niż w Poznaniu, gdzie procent uczących się wynosi 88 od sta; niż w Prusach Zachodnich, gdzie wynosi 84; mniej niż w Czechach, gdzie wynosi 78 od sta). Niektóre departamenta Fran-

cyi stoją jeszcze znacznie niżej, bo np. w Auvergne wypada 44, a w Bretanii tylko 37 uczących się na 100 mogących do szkoły uczęszczać. Z zestawień dalszych wypływa, że gdy w Prusiech ledwie 4 od sta pozostaje dzieci nieuczących się, wynosi we Francji liczba nieuczących się prawie czwartą część, bo 23 od sta.

Równie niekorzystnie dla Francji w stósunku do Niemiec a do Prus w szczególności wypadają cyfry zebrane pod względem liczby rekrutów umiejących czytać. I tak w r. 1862 umiało w Prusach na 100 rekrutów 94 czytać (z tych 76 czytać i pisać), tak, że tylko 6 na 100 pozostawało takich, którzy wcale czytać nieumieli. We Francji zaś w r. 1863 umiało tylko 70 na 100 czytać (z tych 67 czytać i pisać), a 30 na 100 pozostawało takich, którzy wcale czytać nieumieli. (Przy tej sposobności nadmienię, że gdy w Poznaniu ledwie 18 na 100 rekrutów czytać nieumie, to w Galicyi jest na 100 rekrutów 97 nieumiejących czytać, więc mniej niż w Królestwie Kongresowem, gdzie na 100 rekrutów jest tylko 90 nieumiejących czytać). Ułamki z rozliczenia wypadające opuszczam.

Okazuje się dalej ze zestawienia dat statystycznych, że rządowi francuskiemu i gminom nie można przypisać winy pod względem nielicznego stósunkowo zastępu uczącej się młodzieży. Szkół bowiem jest we Francji więcej w porównaniu do Niemiec i Prus. We Francji jednak nieistnieje przymus szkolny. Dla tego też, gdy w Prusiech na jedną szkołę przypada 100 uczniów w przecięciu, przypada we Francji na jedną szkołę tylko 63 uczniów.

Nie lepiej świadczą cyfry co do szkół gimnazjalnych. Gdy w Prusiech na 398 mieszkańców (tak samo jak w Szwajcaryi) wypada 1 gimnazysta, to we Francji przypada 1 gimnazysta ledwie na 984 mieszkańców. I tu nie można się żalić na brak szkół we Francji, bo jest ich stósunkowo więcej niż w Niemczech, liczba uczących się jest jednak mniejsza. Gdy w Prusiech na jedną szkołę gimnazjalną 263 uczniów przypada, to we Francji przypada na jedno gimnazjum tylko

102 uczniów. Podobny jest stósunek także pod względem uczęszczania do szkół wyższych, liceów, ateneów i t. p. W Prusiech wypada 1 taki uczeń na 259, a we Francji 1 na 593 mieszkańców.

O wartości szkół francuskich w porównaniu z niemieckimi i o wartości wiadomości wynoszonych ze szkół francuskich mówić nie chcę. Najlepiej o tem świadczą dzienniki francuskie, które nie raz w podziw wprowadzają swoją piramidalną nieznajomością dziejów i jeografię pozafrancuską.

Dane powyżej przytoczone powinny być dla nas być pouczającymi. Porównyując cyfry o liczbie młodzieży uczącej się, o liczbie szkół, o liczbie umiejących czytać u nas z cyframi świadczącymi tak korzystnie o stanie szkół i nauki w innych krajach, rumieni istotnie się trzeba, bo jedynie Moskale niżej pod tym względem od nas stoją. Na 100 młodych ludzi tylko 3 umiejących czytać! Doskonale to świadectwo dla stuletnich rządów austriackich w Galicyi, ale i doskonale świadectwo dla nas samych. W latach ostatnich zrobiono cośkolwiek więcej pod tym względem, ale wszelkie usiłowania sejmu lub rady szkolnej lub pojedynczych towarzystw bez zaprowadzenia ustawy o przymusie szkolnym, a z drugiej strony bez współdziałania obywatelstwa i duchowieństwa wiejskiego na nic się nie przydadzą. Objętność a nawet niechęć naszej tak zwanej szlachty dla szkół ludowych jest znana. Świeżo czytaliśmy list włościanina Szarka z pod Wieliczki, ogłoszony we wszystkich niemal dziennikach, a wystosowany do towarzystwa oświaty ludowej, w którym gorzko się żali na właścicieli dóbr ziemskich z powodu, że niczem do oświecania ludu wiejskiego nie przyczyniają się, a mam pod ręką ostatni numer Unii, w którym ogłoszona jest korespondencya jednego z nauczycieli szkół ludowych, czyniąca bardzo uzasadnione zarzuty duchowieństwu naszemu. Oczywiście jest tu mowa o księżach łacińskich, bo duchowieństwo ruskie nierównie gorliwiej szkołami i oświatą ludu zajmuje się. Oto ustęp jeden z tej korespondencyi,

niki wychodzące w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie. Bo nie ma kwestii, że w Polsce jest liczny materiał, który jest gotów pójść w tym kierunku, tylko trzeba go zseregować i dać mu przewodników. Wreszcie rodak ten nasz odiera moim zdaniem Birżewy Wiedomości, jakoby w nas nie było siły sfosownej do dania odporu germanizmowi — przeciwnie, twierdzi on, że w tym kierunku, bardzo wiele można się po nas spodziewać. Tu, kończy swój list, jest właśnie punkt, na którym zatrzymał się nasz posłannictwo, co do zachodnich granic Słowiańszczyzny. Zatrzymało się ono, ale nie skończyło i nikt go z nas za skończone nie uważa.

Po tym streszczeniu ostatniego z najnowszych artykułów ogłoszonych w Birżewyach Wiedomościach w przedmiocie naszego pojednania się z Moskalami, pozwólcie mi kilka koniecznych uwag dorzucić. Jak wam wiadomo, mieszkam na samej granicy Królestwa Polskiego, mam więc sposobność czytania waszego Dziennika jak i wszystkich innych dzienników polskich, po za granicami Królestwa wychodzących. Otóż rozczuwając się w nich wszystkich, nie znajduję w nich nie takiego, co by mogło dać powód Birżewy Wiedomościom do wyrzutu, jakie wam w dosłownym tłumaczeniu podałem, a które taką goryczą są zaprawione. Na żądanie pojednania, z dnia na ten raz jednociąg, wszystkie dzienniki jednokrotnie dały odpowiedź, nie odpychając pojednania, ale żądając przedewszystkiem rękoi dla możności przeprowadzenia tego pojednania. Żądanie to rękoi, umotywowane było doświadczeniami przeszłości a wreszcie i obecnego położenia Polski pod panowaniem rosyjskiem pozostającej. A jakkolwiek Birżewy Wiedomości utrzymują, że nie wszystkie dzienniki w ten sam sposób odpowiedziały, to twierdzeniu temu dopóty nie uwierzmy, dopóki Birż. Wied. nie wymienia imienia tych dzienników, które przychylniej miały odpowiedzieć. Załów i zarzutów Birż. Wied. nie rozumiemy, owszem zdaniem naszym, jakkolwiek współczucie dla nas Birż. Wied. jest bardzo problematyczne, to jednak dzienniki polskie odnosiły się do wyrzutu dziennika tego z uznaniem, bo artykuły jego w streszczeniu polewały i polemikę z nim, polemikę w tym razie nawet nie namigając rozpoczęły. A nie tylko tym razem, ale zawsze dzienniki polskie podnosiły wszelkie sympatyczne odczucia się do Polski, za pokrzywdzoną sprawiedliwości. Występowanie w takim razie jest obowiązkiem, a pytamy się, czy tego obowiązku dzienniki moskiewskie a nawet i Birż. Wied. dopełniały. Toż same Birż. Wied. czują, że i dla Moskwy nie jest żadną rozkoszą trzymanie i duszenie Polski a dla czegoż w tym sensie nie przemawiają, dla czego prawie wczoraj jeszcze, wszystkie niemal dzienniki z największą nienawiścią i namietnością pod wodzą Katkowa na Polskę, by ją domordować, rzuciły się? Od redakcji dzienników moskiewskich nie chcemy nic innego, i to jasno po kilkakroć wypowiedzieliśmy, tylko tego, aby właśnie wykazywały swemu społeczeństwu, jaka niesprawiedliwość względem Polski dzieje się a tym sposobem trzeźwiąc i oświecając społeczeństwo swe, spowodowały je do nacisku i parcia na rząd, by ten krzycząc w niebogłosy swój systemat względem nas usunął. Postępowanie takie dzienników rosyjskich pozyskałoby ze strony naszej najwyższe uznanie a przyczyniłoby się do uciśnienia nienawiści, bez czego o zgodzie myśleć niepodobna. Tak, żądamy, żebyście nas oswobodzili od systemu rządowego, żądamy, abyście działając na społeczeństwo wasze, wymogli wraz z społeczeństwem na rządzie poszanowanie naszej narodowości i swobodę wolnego jej rozwijania się. W tej chwili nie więcej od was nie żądamy. Potem dopiero może być mowa o zgodzie i pojednaniu się. Bez tego jest ona niepodobna, bo w tej chwili ani my, ani wy, nie mamy odpowiednich warunków do zawierania umowy. Do wszelkiej umowy niezbędnym żywiołem jest swoboda działania, wolność. Nasza niewola wspólna, a jeżeli tak, to i swoboda nasza musi być wspólna. To pewnik. Istotnie, to pewnik, który już od dawna wypowiedzieliśmy. Oto jakie na teraz są nasze pragnienia, nasze żądania. Chcemy, aby społeczeństwo moskiewskie, mając na czelu dziennikarstwo, przyczyniło się do usunięcia niesprawiedliwości i krzywd, jakie co do nas mają miejsce, chcemy, by w tym kierunku szersze pracowało. Rozkucia naszych wzglądów od redakcji dzienników moskiewskich nie żądamy, bo wiemy dobrze, że gdyby nawet tego pragnęli, uczynić nie mogą. Nawiazanie więc nam podobnych zdań jest mylnem. A jeżeli w tym, jak wyżej określiliśmy kierunek, dzienniki moskiewskie postępować będą, to niech nam wierzą, że większą jeszcze wysiadcą przysługę swemu społeczeństwu aniżeli nam. Wylecąc z tych jądów, jakimi wciąż karmi je rząd i dziennikarstwo. I rodak nasz, którego list Birż. Wied. przytoczyli, w gruncie rzeczy nic innego nie powiedział. Żąda on także prze-

dewszystkiem poszanowania narodowości i swobody rozwojowi jej, poczem, powiada, zgoda będzie łatwa. To jedno przecież powiedział, co i my twierdzimy, że pojednania to na gruncie moskiewskim jest niemożliwe; podobnie jest tylko na gruncie słowiańskim, jednociąg słowiański. Potrzeba więc, by przedewszystkiem Rosja szczerze na tym gruncie stanęła, ale czy może stanąć, oto pytanie, na które my, szczerze się przyznajemy, przeczącą dalibyśmy bez wahania się odpowiedzieć. Możemy się mylić, czekamy więc, by Moskwa wywiodła nas z tego błędu. W każdym razie zapewnić możemy Birż. Wied., że dalej z żądaniami swymi, po za program Birż. Wied. nie idziemy. Program zaś ten znajdujemy zawarty w tych słowach: Polacy chcą być wolnymi od nas; — gdybyśmy my mogli być wolnymi od nich. Bez nich byłibyśmy daleko silniejsi i oświeceni. Złote słowa, godne codziennego powtarzania, na które się najzupełniej godzimy i piszemy. Ale powtarzamy, ponieważ Birż. Wied. nie są w stanie przeprowadzić tego programu, więc od nich żądamy tylko tego, co jest możliwe, tj. protestu przeciw systematowi działania rządu u nas. Na dziś tylko; a co zawsze dowodzi, że od rozmowy z dziennikami moskiewskimi nie uciekamy nawet wtenczas, choćbyśmy widzieli, że rozmowa ta do żadnego rezultatu nie doprowadzi, bo uważamy za konieczne objaśnić o istotnym położeniu kwestyi nawet nieprzyjaciół naszym.

Z Petersburga, 28 października.

(Więści pokojowe. — Car, rząd i społeczeństwo w stosunku do Francji. — Usposobienie przeciw Niemcom. — Bosak-Hauke i Gofos. — Zakaz sprzedawania karykatur. — Rada Birżewy Wiedomości. — Ruch w wojsku. — Szkoty. — Cerkiew w Pradze. — Pijaństwo w Rosji. — Flota. — Metz.)

(F) Od kilku dni krąży tu wieści pokojowe. Anglia miała wystąpić z propozycjami pośrednictwa, inne mocarstwa, jak głosią, miały się przyłączyć do tych pokojowych Anglii działań. Car nawet wysłał pruskiego wojennego pełnomocnika przy tutejszym dworze, Werdera, z własnoręcznym listem do króla Wilhelma, w którym nalegał na oświadczenie. Zresztą i w piśmie telegraficznym, jakie przesłał do księcia heskiego, przy zawiadomieniu go o nadaniu mu orderu św. Jerzego, podobnie także car wzywał do pokój. Widać więc na serjo starania o pokój rozwinięte zostały, które popiera z całą gorliwością i wymową organ ministerstwa spraw zagranicznych, Journal de St. Pétersbourg. Rozbiebie się pierwszy pokojowych rokowań przypisuje on mylnemu pojęciu rzeczy, a mianowicie pomieszaniu rozumu z stanowczym pokojem. Naprawdę mu inne dzienniki dowodzą, że p. Bismarck nie rozumie wielce subtelności dyplomatycznych i że on w rozejmie już nie tylko szerokie podstawy do pokój, ale nawet najdrobniejsze punkta takowego podaje. Wszystko więc jedno, jak się to nazywa, skoro trudno na to przystać. Zawarcie pokój więc nie na subtelnych wywodach Journal de St. Pétersbourg, ale na najdawniej, jak tu zapewniają na ukrytych działaniach upadłego Bonapartyzmu i związków jego z Bismarckiem. Owa tajemnicza historia z Bourbakiem, którego widocznie, jako przeciwnego wszelkim rokowaniom, a mającego wpływ na wojsko, starano się tym sposobem usunąć, a nareszcie wysłał generała Boyera do obozu króla Wilhelma a dalej do Anglii — poczem wystąpienie Grauvilla z pośrednictwem, dają niesłychanie wiele do myślenia i przypuszczać każą, że na nieszczęśliwą Francję nie wszystkie jeszcze klęski padły, że jeszcze z poręki Prus samotnik z Wilhelmshoehe radzić ują będzie. Wgłębszego poniżenia już chyba doznać nie podobna. Bazainowi niektóre tutejsze nawet dzienniki przeznaczają rolę Monka. W każdym razie położenie Francji fatalne. Dziś to tylko pewne, że Thiers wywołał ztąd zapewnienie szczerego poparcia dyplomatycznego. Jeżeli ono skutku nie odniesie a wątpić należy, żeby podobne poparcie mogło mieć skutek, w takim razie Rosja do niczego więcej nie zobowiązuje się. W ogóle rząd względem Francji zachowuje zawsze jedno usposobienie, możemy je nazwać przyjacielsko-chłodnym; dla przyszłości, nie podobna Francji zrażać. Car zaś wyraźnie staje po stronie Prus; sam w pierwszku swym Niemiec, trudno nawet, żeby inne, jak niemieckie sympatie mógł żywić. Ale co najdziwniejsze, że publiczność w swej gorącej sympatii dla Francuzów, nie powiem by ostygła, ale stała się apatyczną. I istotnie przez długie prawie trzy miesiące wciąż ubolewał nad Francuzami, to w końcu i skarg i jęków i też zabraknie i najgorętszego nawet człowieka apatya najzupełniejsza obejmuje. W obec tej apatyi dziś do tego już doszło, że dzienniki tutejsze wyrażają doradzący rządowi narodowej obrony, by przystał na ustępstwa terytorjalne, bo koniec końcem nie widzą żadnego sposobu wybrnięcia z tego okropnego położenia, w jakie skutkiem rządów Napoleona Francja popadła. Przed miesiącem jeszcze dzienniki tutejsze ani słuchać o tym nie chciały. W ogóle czuć zniecierpliwienie wojną i dla tego od każdego, kogo spotkasz, słyszysz tylko: dla czego oni nie zawierają pokój, czy chcą jeszcze więcej być wyniszczeni przez Niemców, przyczem zwyczajnie dodają się takie epiteta dla Niemców, na jakie tylko barwista mowa moskiewska zdobyć się może. Przybycie Garibaldu już dziś wiele nie pomoże. Najzabawniejsze z tego wszystkiego, to tępość Krajewskaho. Wiadomo, że Bosak dowodzi jednym oddziałem pod Garibaldim. Bosak-Hauke, jak wiadomo pułkownik w wojsku rosyjskiem, w powstaniu naszym został mianowany generałem. Naturalną rzeczą, że w wojsku francuskim posiada ten sam stopień. Gołos ryła się sam siebie, czy generał Hauke-Bosak, jest tym samym, jaki był w powstaniu polskim? a choć odpowiadając wypada twierdząca, pozostawia mu tytuł generała — tytuł, który mu nadał bunt polski. Doprawdy, Krajewskoj zapomina się do najwyższego stopnia i uczucie wierno-poddanstwa widocznie w nim słabnie.

Niemców za to po dawnemu zawsze tu nie nawiadza, a nienawiść ta przybiera coraz większe rozmiary. Gdyby nie generał Szydłowski, który nakazał dziennikom wstrzemięźliwość względem Niemców; gdyby nie policja, która z wyższego rozkazu w obronie ich staje, ciężko byłoby im tu żyć. Ale też znowu trzeba przyznać, że i Niemcom nie pozwolono tu brykać, a istotnie za bardzo sobie pozwalali. Ryciny, farykatury, broszury itd., wszystkie przeciw Francji wymierzane, rozszerzali tu w najlepsze. Tutejsza publiczność bardzo nienawistnie przeciw tym publikacjom występowała, przychodziło z powodu szczegółów karykatur niejednokrotnie do zajść nieprzyjemnych, aż wreszcie policja wprowadzania ich i rozszerzania surowo zabroniła. Dziś rzadko się już z nimi spotkać można.

Generał Szydłowski sprężył się zarządza prasą, znać na niej jego rękę. Zaraz prawie na wstępie jego urzędowania dostał ostrzeżenie dzienników: Sudiębny Wiestnik, za artykuł: o kodeksie karnym północnych Niemiec, który uznany został za nieprzyjazny rządowi i podkopujący podstawy państwowe, o czem przecież ani się śniło, temu bardzo podziemnemu dziennikowi, który mówięc nawiasem, prawie sam jeden z pomiędzy tutejszych dzienników występował w obronie Niemców, a bił na Francuzów.

Skoro mówię o prasie, muszę w tym miejscu dotknąć się nawiązywać, jaką dają Birżewy Wiedomości dziennikom warszawskim, które cenzura tamtejsza dusi, chcąc je zmusić do zaprzestania wyhodzenia. Radzą one im, aby wystąpiły ze skargą do zarządu prasy, a nawet objaśniają je co do procedury w tym względzie istniejącej i wreszcie przytaczają przepis prawa, który przewiduje nadużycie cenzury i pobawienie ich zarządowi prasy oddaje. Wszystko to dobre, ale Birżewy Wiedomości widocznie zapominają o naszym położeniu. Skarga to bunt, to intryga, to nie blachonadziestność; a każdy z tych zarzutów sprowadza co najmniej kilkuniedne zamknięcie. Wreszcie, jeżeli skutek może mieć skarga na cenzurę? Dość by cenzura odpowiedziała, iż dla tego nie przepuszcza pism i długo je przetrzymuje, bo mieszczą w sobie myśli i zdania przeciwne rządowi, a które niepokój mogą wywołać. Sprawdzić to nie podobna, bo w takim razie numer dziennika nie na drugi dzień po dacie, ale co najmniej za parę tygodni by wyszedł. Zatem daleko lepiej byłoby poradzić rządowi, by cenzurę usunął, a przynajmniej zaprowadził takie przepisy prasowe, jakie w Rosji obowiązują. Póki zaś to nie nastąpi, redakcje dzienników warszawskich radzić sobie muszą dawnym utartym sposobem. Jest on i praktyczniejszy i skuteczniejszy od sposobu, jaki doradają Birżewy Wiedomości.

Generał Ignatiew chory, leży w Odessie i dotąd tu nieprzyszedł; za to spodziewany jest przyjazd posła nadzwyczajnego tureckiego Rustem-beja, który, jak zapewniają, na miejscu ma badać usposobienie rządu tureckiego względem Turcji. Niema wątpliwości, że odbierze tu zapewnienia najszerszej przyjaźni dla Turcji — w gruncie zaś rzeczy niema najmniejszej wątpliwości, że zamysły na Turcyją żyją tu w najlepsze i lada dzień z ciemności, w jakiej dotąd pozostają, wyrzną się. Rosja na taje na pokój — a dalej proponuje kongres. Otóż ten pokój a raczej kongres ma złożyć jej marzenia i nadzieje. Do tego przygotowuje się energicznie. Ruch w wojsku nadzwyczajny — gorączkowy nawet. Wprowadzają tam naraz wszystko, co tylko obecne ulepszenia co do wojska wymyśliły i pomyślały. Uczą nawet jeździć żołnierzy wedle wszelkich reguł. Naddo, choć to już dawno na papierze istniało, rozkazano znowu na nowo uczyć żołnierzy czytać i pisać. Nie mamy nie przeciw temu środkowi, wątpimy jednak, żeby on w życie wszedł i dziwny się, dla czego rząd i społeczeństwo rosyjskie, przekonani wreszcie, że światło jest niesłychanie potrzebnym czynnikiem społecznym, nie starają się o rozmnożenie i zakładanie szkół elementarnych, dla czego wreszcie choć stopniowo, tam gdzieby to się dało wykonać, nie wprowadzą przymusowego elementarnego wykształcenia? Jeżeli gdzie, to w prowincjach

polskich środki ten mógłby być choć zaraz wprowadzonym. Wprawdzie przy obecnych nauczycielach i systemacie przedewszystkiem praktykowanym nie mógłby on najmniejszego rezultatu, ale my też nie możemy o przymusowej szkole, jednocześnie myślimy, żeby nauczycieli obecnych i systemat rządzący tamże usunąć a inni nauczyciele natychmiast się znajdą. Wszakże, że to są pia desideria, dla tego czémprędzej je kończymy.

Sady rosyjskie są niesłychanie pospieszne, dowiedzieć się jest sprawa, tak zwana Nieczajowska, sądzona będzie ledwie na wiosnę. A więc blisko dwa lata winieni na wyrok oczekiwać będą. A samo wieść to już za najsurowszą każdą wystarczy. Obwinienie w tej sprawie jest przeszło 80; stawać od nich bez przynajmniej pięćdziesięciu adwokatów. Sledztwo skończy się co najmniej z 20 kilkudziesięciu arkuuszowych tomów.

W Moskwie było niedawno posiedzenie Stowarskiego Dobroczynnego Komitetu; uchwalono na niem dwoje cerkwi w Pradze. Zamianowano natychmiast komitet, składający się z nieśmiertelnego Pogodina, a kowa i Komarowskiego. Na tem posiedzeniu zarabowano przeszło dwa tysiące rubli składki. Dalsze postanowiono niezwłocznie po całej Rosji zbierać.

Jak w Rosji szeroko i głęboko pijactwo jest powszechne, to przekonywa choćby ten fakt, że w zaniu od 28 września do 1 października, a zatem w dni dwóch, sprzątnięto z rynsztoków i ulic walcących się bez najmniejszej przytomności 164 pijaków; a w poprzedzających czterech dni 153. Jeżeli się zaś mylimy, Kazań liczy najwyżej 80 tysięcy ludności, procent więc piękny, zwłaszcza, że prócz zebranych należał pamiętać i o tych, którzy sami do domu dojeżdżali.

Szybko strzelająca broń wprowadzona i do dziś jest już tam już 60%, a w niedługim czasie cała ma być nią uzbrojona.

W tej chwili doszła tu wieść o kapitulacji Metz a raczej doszła ona już wczoraj w nocy. Dzienniki sieje wszystkie temu wypadkowi poświęcają artykuły wstępne i z wielką po większej części wzgardą mówią o tej kapitulacji. Publiczność również jednogłośnie z największym oburzeniem mówi o drugiej, poprawiając jeszcze edycyji Sedańskiej. — Pytają się wszyscy już niema Francuzów, czy istotnie obecna generał zgangrenowana? Słowem litość, wzgarda, oburzenie. Wszyscy przewidują, że wypadek ten wywrze wielki wpływ na pokój — bo, jak tu wszyscy sądzą, jest niewątpliwym skutkiem intrygi Bazaina, Napoleona i Bismarcka. Doprawdy biedna, bardzo biedna, nieszczęśliwa Francja.

Bukareszt, 30 października.

(Obawy i nadzieje Rumunii. — Konwencya z Serbią. — Sprawy potoczne.)

(z. t.) Niektóre dzienniki angielskie rozbudziły a tym sposobem wyzwały poniekąd tutejsze organy publicystyczne do dość żwawej dyskusji i repliki, tyczące się zachowania Rosji przy rokowaniach pokojowych z Francją. Anglia mniema i twierdzi, iż brak byłby jej szprymierzeńca w krymskiej wojnie nie będzie i Moskwy hasłem do potarcia traktatu paryskiego; a dzi, iż wraz z Austrią będzie dostatecznym hamulem do wstrzymania zapędów Rosji. Tego zdania właśnie tutaj nie podziela, i bardzo słusznie, Austrii bowiem dzisiaj nie można przyznawać dawnego jej znaczenia. Rumuni wprawdzie z innego stanowiska, bo z powasowej nienawiści ku Madziarom lekceważą i wpływ i znaczenie i siły Węgier, dla tego na zdanie angielskich dzienników co do kwestyi wschodniej nie zgadzają się. Podzielone między nimi zdania, jedni sądzą, iż im Rosja pomoże do zabrania Banatu, Siedmiogrodu i Bukowiny, by tym sposobem utworzyć dosyć znaczne państwo, dosyć silne jako szprymierzenie, za śledyby chciało przybrać rolę przeciwnika. Wiekł jednakże część Rumunów obawia się Moskwy i bałkańskiego. Przykład Polski, Litwy i Kaukazu dosyć świeży, by im jako straszna kara ciągle groziła i stawała.

Z upragnieniem a bojaźliwą niecierpliwością oczekuje kraj zebrania izby i senatu. Jeden z artykułów konstytucyj naznacza raz na zawsze 27 listopada końca roku na otwarcie sesji. Tegoroczna zaś sesja na bardzo ciekawą, głównie z powodu sądów i wyroków zapadłych na sprawców rozruchów zaszch wyborach w kilku znaczniejszych miastach. Będzie ministrem musiało dzielnie bronić, a nawet kałować deputowanych, by nie być przymuszonym podać się do dymisji a następnie być pociągnięciem do odpowiedzialności, ponieważ rozwiązaniem izb, któreby wprowadziło od tej nieprzyjemności ochronio, nie byłoby radykalnym lekarstwem, bo następne wybory, chociażby pod presją obecnego gabinetu dokonane, miałyby zawsze szansę wypaść na korzyść skrajnie prawicowego. Również zajmującą, a bezpośrednio dotyczącą ludności wiejskiej będzie sprawa opodatkowania kraju — dotychczas bowiem

która niestety jest zupełnie na prawdzie oparta. Zdaniem korespondenta ciężko na duchowieństwie główna wna upadku nie tylko szkół w ogóle, ale nawet nauki religii między ludem: „Że tak jest w samej gorliwej przekonanie się po parafach. Ilu jest do tylu gorliwych pasterzy, którzyby oprócz przepisane kazania co święta i niedziela odbywali jeszcze katechizację z ludem w kościele — a co najgłośniejsza nauczali działy w szkole regularnie i gorliwie. Zaisze, długoby trzeba szukać takiego kazana. Natomiast wszędzie lud w tak ważnej rzeczy, jak jest nauka religii, sam sobie zostawiony — działy opuszczona i zaniedbana, bo jej nikt nie uczy ni w szkole ni w kościele, paciera nie umie lub plecie słowa poprzekane, których wcale nie rozumie. O rozumieniu obrzędów kościelnych, przykazaniach i sakramentów, nauki Sakramentów, a szczególnie Sakramentu pokuty i ołtarza — ani mówić. O tem wszystkim nasz lud nie wie, a nikt go tego nie uczy, chociaż mamy po dwóch i po trzech księży. O zgrozo! A gdzież się podział owo błogie czasy, kiedy kapłani byli nauczycielami ludu idąc za przykładem Chrystusa! Czyż dziś już nie ujrzymy pasterza, otoczonego działy w kościele lub w szkole, dającego te istoty niewiane za znajomość słowa b.żego, którą im ten pasterz udzielił, obrazkami, medalami, szkaplerzami itp. Takiego widoku dziś nie ujrzymy. Natomiast znajdujemy wiele szkółek powsiachimiasteczkach, do których kładz przez cały rok boży ani nie jazy. Ony się tam unudziły, zgiewały itp. Jest to nader bolesna, lecz również doświadczona i prawdziwa rzecz. T kich szkół znajdziecie po kilkanaście w bliskim sąsiedztwie.“

Korespondent nie przesadził wcale, cystą napisał prawdę, nie też dziwnego, że lud u nas tak ciemny, jak trudno znaleźć gdziekolwiek, z wyjątkiem chyba Moskwy i Turcji. Czynią, jak wspomnieliśmy, usiłowania w celu podniesienia oświaty u nas między ludem i rada szkolna i towarzystwa w tym celu związane i pojedyncze osoby, ale wszystko idzie z uporem, napotyka na

przeszkody liczne, a nadzwyczaj mało znajdują u osób, których najwięcej obowiązkiem jest w tym względzie przewodniczyć, poparcia. Zasłużonym rzeczywście jest pod tym względem niejaki p. Konstantynowicz, uczący gorliwie ludzi dorosłych czytać i pisać swoją metodą. Ale i on z niemałami ma do walzenia trudnościami, jak o tem świadczy wystąpienie dr. Nowakowskiego przeciw jego metodzie, przeciw jego pracy, o czem już korespondent nasz krakowski pisał. Wystąpienie p. Nowakowskiego, jakkolwiekby go bronił, nie wiele szkodził, bo popiera i tak mocno jeszcze u nas rozpowszechniony wstręt do nauki. Jeżeli p. Nowakowski miał zarzuty do poczynienia odezwo p. Konstantynowicza — bo przeciwno tym głównie uderza w swoich artykułach — mógł prywatnie znieść się zwrócić z ich autorem, który, spodziewać się, byłby uwzględnił rady swiętego tego meża; potępieniem jednak publicznym prac, przez p. Konstantynowicza podjętych, sparaliżował ogromnie jego działania, które więcej zawsze krajowi przynosi korzyści, niżby mogło nawet według pesymistycznych zapatrywań pana Nowakowskiego krajowi zaszkodzić.

Wspomniałem o liście włościanina Szarka z Brzegów pod Wieliczką. Otóż woła on, że „każdy prawdziwy Polak, który ma poczucie narodowości i kocha swój kraj“, powinien dbać o oświatę ludu i pracować nad nią. „Ale nam się trza ochoczo do tego garnać, popierać pracę tych ludzi, którzy już od lat kilku nad oświatą pracują, ażebyśmy zrównali z innymi narodami. Wołamy bez ustanku: oświaty! bo oświata jest jedna z najpotrzebniejszych rzeczy na świecie. Jest dosyć ludu u nas, którzy pragną oświaty, ale takich mało, żeby ją nam dali.“ Trzeba, mówi dalej szanowny ten chłop, jakich zresztą jest u nas w kraju nadzwyczaj mało, jeszcze lud do nauki zachęcać, trzeba tym co umieją czytać tłumaczyć, wyjaśniać to, co czytają a czego nie rozumieją, „a ktoż to ma być pierwszym tłumaczem włościanina? Ja tak myślę — pisze Szarek — że ksiądz proboszcz miejscowy, na nim się powinna opierać nie-

tylko religia, ale i oświata ludu“. A w końcu powiada pocziwy Mazur, żaląc się na panujący jeszcze zawsze przedział między chatą a dworem: „Boję się w tym liście swoich myśli wyrazić, abym się nie stał solą w oku u światłych i znakomitych ludzi; ale com zamyslał, to i powiem. Zdaje mi się, panowie, że oświata szybszym krokiem szłaby, i lud prosty ochoczo by się do niej garnał, żeby się właścicieli dóbr ziemskich starali w każdej wiosce z dwoma lub trzema sąsiadami (włościanami) o przyjaźń a ci trzej łatwo mogą całą gminę zaprzyjaźnić z dworem i będą dziedzicowi ufać. Wtenczas nastąpi jeden duch i miłość braterska, ale trza na każdym spotkaniu chłopu rękę podać, nie wtedy, kiedy już potrzeba kraju wymaga!“

Przytoczyłem główne ustepy z listu nauczyciela wiejskiego i z listu włościanina, bo najwyborniej one nasze stosunki charakteryzują, najlepiej wykazują na kim cięży wina, że lud nasz tak ciemny jeszcze. Zresztą nadmienić muszę, że w Galicji zachodniej jest nierównie więcej ludu umiejącego czytać niż we wschodniej, gdzie dopiero w latach ostatnich księża ruscy nad zakładaniem szkółek pracowali poczęli, i gdzie nie 3 na 100 umie czytać, lecz ledwie 1 na 100 a w niektórych obwodach ledwie 1 na 200 i to tylko po rusku grażdanką lub kirylką.

Ale dość już o tych kwestiach poważnych, które może nawet i nie do kroniki bieżącej należą. Wybaczcie jednak. Chwila dzisiejsza jest tak poważną, że trudno o inny jak poważny nastrój. Zresztą i nowin zajmujących a wesołych nie mamy tu teraz. Niejedną materiją jeszcze bodaj w kronice poruszyły się godziło wprawdzie, jak np. sprawę języka niemieckiego na naszych kolejach krajowych, których najwyższym kierownikiem jest marszałek krajowy, sprawę ważną bardzo, bo dziś, po zaprowadzeniu języka polskiego w urzędach rządowych i po usunięciu z kraju w skutek tego wielkiej liczby Niemców, są koleje nasze głównem zbiornikiem Niemców, zwykłe nieprzyjaznych nam a zawsze pragnących kraj zgermanizować, to jednak dzisiaj

nie chcę tą kwestyją się zajmować, bo także zbyt poważna i zbyt przykra, więc na dzisiaj dosyć.

Odpowiedź.

* Od autora zamieszczonego w piśmie naszym sprawozdania z Rachunków Bolesławity odbieramy co następuje:

Korespondent poznański Czasu pisze w numerze 247 tegoż dziennika: „Nie mogąc napisać tomu anti-potwarzy, nie muszę odpowiadać ani rozbiierać Rachunków Bolesławity z roku 1869, o których sąd feletonisty Dziennika Poznańskiego przez jedną noc tak radykalnie się zmienił, skutkiem, jak mówię, energicznej interwencji jednego akcyonaryusza z wielkich posiadzcicieli naszych z nad granicy Królestwa.“

Prawa krytyki zaprzeczać nikomu nie myślę, a dla tego pozostawiam korespondentowi poznańskiemu Czasu wszelką swobodę upatrywania sprzeczności w tem, w czem ja sam np. dopatrzeć jej się nie mogę. Za to zaprzeczam korespondentowi prawa osobistej potwarzy, której nie mogę nie widzieć w twierdzeniu, „iż zdanie moje o Rachunkach zmieniło się przez jedną skutkiem energicznej interwencji jednego akcyonaryusza“. Gdyby mi osoba autora podobnego twierdzenia była znana, nie obrałabym z pewnością kolumn Dziennika za widownię naprawienia wyrządzonej krzywdy. Nie znając jej przecież, pozostaje mi tylko za pośrednictwem waszego pisma odeprzeć jej twierdzenie jako niedorzeczny i potwarczyłbym, a zarazem zaręczyć, że zdań i przekonań nie zwykłem zmieniać pod naciskiem jakichbądź „interwencji“.

wojska wydać nieprzyjacielowi, niż nawet spróbować użyć go na usługi rządu swego ojczyzny.

Tak też oceniła ten czyn ludność Metz, pod której oczami cała ta haniebna komedia się odegrała. Mimo niedostatku i cierpienia, których w ciągu oblężenia doznała a od których kapitulacja ją uwolniła, jednogłośnie okrzykami oburzenia i najwyższego gniewu przyjęła spólowodnika męża sędańskiego w chwili, gdy tenże jako jeńiec do kwatery głównej księcia Fryderyka Karola się udawał.

Korespondent z Rémilly do Posener Ztg tak charakteryzuje stosunki po zajęciu Metz w liście datowanym 30 października:

„Pozwólcie, że wam po niedawno wysłanej wojennej karcie korespondencyjnej teraz, kiedy się o niektórych bliższych szczegółach dowiedzieli, prześlę obszerniejsze sprawozdanie.

Trudnym było Bazaine'a dostać w klin, wrzucić go do Metz, trudniej było armię, wynoszącą przeszło półtora tysiąca w dalekim okręgu przykuć, i zaiste nie łatwym jest teraz tę armię jeńców rozgarnąć, rozdzielić, strzedz. Nie uwierycie, jaka to jest olbrzymia praca, jakiej ogólności ona wymaga. Znajomy waszego referenta, wysoki urzędnik cywilny, próbował w sobotę, a zatem prawie we dwa dni po zawartej kapitulacji, dostać się do Metz, dokąd nasze wojska ze wszystkich stron zdążyły. Lubo w posiadaniu własnego dobrego ekipażu, nie mógł zamiaru swego przeprowadzić. Do Ars Laqueux, którego domy wszystkie przez nas zamienione zostały w małe fortece z niezliczonymi strzelnicami, szło bardzo dobrze; tam jednakowoż napływ ludzi i — innych jeszcze rzeczy był tak wielki, że o dalszej podróży nie można było myśleć. Kawaleria, artyleria, piechota, kolumny amunicyjnej, prowiantowej, chorągwy przyspyły do wszystkich kierunków i mieszały się jedne z drugimi, powstał zatykający, zmieszany kłęb, i całe pole (trakt był zabity przez nas wykonanymi, bardzo trwałymi zasiekami) było zupełnie zapchane przez skupione masy. Wśród tego przebiegały ordynanse i wyżsi oficerowie i bez widzenia nawet komendy „przez wszystkich wozami prywatnymi,“ „maszaby mój ścisłony poręczyciel nawrócić. Nie mógł on nawet z daleka ujrzeć Metz i tak zapewne jeszcze potrwa sześć do ośmiu dni (mianowicie jeżeli deszcz, który namosił na drogi literalnie na stopę grubo szlamu, nie ustanie), zanim która z dusz cywilnych zaspołubię gdzie mogła ciekawość swą co do stosunków metzskich.

Mówiłem dziś z obywatelem z Rémilly, który uciekł swego czasu przed Prusakami i nałożył sobie dobrowolnie wygnanie czyli raczej więzienie w Metz, a któremu się teraz udało wyszć jednemu z pierwszych. Człowiekowi temu można wierzyć, a zresztą to, co opowiada, ma tyle wewnętrznego prawdopodobieństwa. Sprawozdania jego o nędy w Metz przechodzą wszelkie pojęcia; jaje kosztowało franka (8 srb.), „livre“ (jeszcze nie praki fant) soli 16, piasek szesnaście franków, to jest przeszło cztery talary! Chleba pszennego wcale nie było, preparat z otrębów musiał go zastąpić, o jarynach nie było mowy. A jak z mięsem rzecz się miała, niechaj wskaże fakt, że prawie wcale nie ma koni do armii należących, ponieważ zostały zjedzone! A jednakowoż wszyscy się zgadzają w tym, że mięso końskie, początkowo bardzo znośnie uzupełnienie, staje się na dłuższy przeciąg czasu i bez zmiękania i inoim mięsem nieznośnym, mianowicie — jeżeli je trzeba bez soli spożywać. Czyż się wtedy dziwić można powstaniem w samym Metz, o których i mój sprawozdawca opowiadać potrafi? On sam przedstawiał smutny obraz wycieńczenia i osłabienia; można było na nim zrobić spostrzeżenie, że własnym mięsem się karmił i kiedy tu przybył, upadł z wycieńczenia w całym znaczeniu tego wyrazu.

Przychodzi mi zawsze na język, jeżeli coś podobnego widzę, wykrzyknik „Napoleon!“

Dziś wieczorem przybyło już kilka tacek z uratowaną chudością (z Rémilly swego czasu wywiezioną); byli to tutejsi obywatele, którzy tak długo w Metz pozostali. I wszyscy członkowie tych nieszczęśliwych, wędrujących rodzin (znajdą oni swe domki tutejsze przez innych obsadzone) wyglądali w najwyższym stopniu zrujnowani i wycieńczeni. W jakim stanie znajdować się mogą owe w depeszy króla zapowiedziane „20,000 rannych i chorych?“ Myśli tej pojąć nie można.

Nie dziw, że wszystkie tutejsze lazarety sarowy otrzymują rozkaz ewakuowania wszystkich, co tylko jest możliwym. I dziś już jest oznaczonych tylu chorych i pół chorych, którzy nas juiro opuszczają, że wkrótce mogłoby bardzo próżno wyglądać, dopóki — co jak najspieszniej stać się ma — chorzy z Metz nie zostaną nam przekazani. Nasamprzód odebrać mamy niemieckich chorych i rannych.

Jeszcze kilka dni, może tygodni utrzyma Rémilly, dotąd główny skład, swą świętość, swoje życie, swą wagę, gdyż przechodzące transporty jeńców i chorych, z Niemiec nadchodzące niezmiernie zapasy ogromnie nastroć będą zarobek, — le z wkrótce wszystko się skończy, a skoro administracja w Metz zostanie uporządkowana, wtedy upadnie miasteczko to do dawniejszej swjej nieznacności. Już teraz opuszczają nas wysokie urzędy wszelkiego gatunku, mianowicie należące do II armii. Jenerałna komisja etapowa udaje się jutro z rana do Nancy, jenerałny 1-karz etapowy pojedzie za nią, administracja polowa kolei żelaznych zapakuje się w najbliższych dniach. Zdegradowani jesteśmy do uchodźstwa i otrzymaliśmy wyraźny rozkaz, ażebyśmy mieli wszystko w stanie prowizorycznym tak, iżby w razie otrzymania rozkazu w najkrótszym czasie wszystko było gotowe do wyjścia, wszystko niejako do Niemiec posunięte być mogło. Tymczasem jednakże jesteśmy jeszcze bardzo ważnymi, i dopiero niedawno wam donosiłem, jaka niezmierna ilość wszelkiej żywności, mianowicie żywego bydła, soli i maki była tu na pogotowie i oczekiwała skłinenia — tymczasem otrzymaliśmy. Przedewszystkiem spędzono tu nieprzejrzane trzody skopów; bydła rogatego obawiano się zapewne sprowadzić z powodu zarazy bydła.

Jak dobroczynnie ten rozstrój, zaopatrujący środek wpłynął musi na Metz i na stan zdrowia całej okolicy (który dotąd nie jest najlepszym), jasnym jest z tego, co się powyżej opowiadało. Wielkie pociągi jeńców (których pomieszczenie zapewne jest twardym orzechem do zgryzienia dla naszego minist rstwa) przechodzą już tutaj; w ogóle ma być codziennie, jak się dowiaduję, 30 000 jeńców ekspedowanych, a zatem na każdą z pięciu kolei żelaznych z Metz prowadzących po 6000. Będziemy pewnie potrzebować całego korpusu do eskortowania i strzeżenia! Niesłychane rezultaty. Cała francuska armia, z wyjątkiem poległych i rannych i jednym wyjątkiem znajdującego się w Paryżu korpusu jenerała Vinoy (który zresztą początkowo tylko do rezerwy był przeznaczony) znajduje się w trzy miesiące po wypowiedzeniu wojny przez Francję w niemieckiej niewoli! W jej liczbę wchodzi czterech marszałków Francji (Mac Mahon a teraz Bazaine, Canrobert, Le-

boeuf), masa jenerałów, sam nawet cesarz! Wygląda to na czarodziejstwo! Co za nadzieje pokładała dumna Francja w owych „podbijających świat“ marszałkach!

W rzeczy samej twierdzą wszyscy Francuzi, że to zdrada, nie jak zdrada, i tak jak Frossarda i Faillly'go znieważano, tak teraz często słyszeć można przeklinających Bazaine'a. Tyle jest zresztą pewnem, że od 1 września (Sedan i Noisseville) ogromna niezgoda i obczernianie panowały pomiędzy francuskimi dowódcami. Te raz, kiedy armia została zdumuchnięta, szybko usunęli tymi zostają wolni strzelcy i garbybuldżiści, którzy niepokoją południe Francji i tak się mnożą, że jenerał Werder miał prosić o posiłki. Już 2 korpusy armii, która osaczała Metz, wyruszyły na południe.

Obcym zakazane jest tymczasowo wniknięcie do Metz, sprawozdania, jakie ztamta nadchodzą, wszystkie mówią o smutku wielkim mieszkańców. Do Frankfurter Presse piszą pod dniem 30 października: Najprzód po kapitulacji wkroczyła dywizja Kummera do miasta a 7 korpus do cytaeli, podczas kiedy landwera 3 dywizji rezerwowej rozdzieloną została na trakcie etapowym do Saarlouis, Saarbrücken i Strassburga. O kwatery przy takich natłokach wojska myśleć nie można. Oficerowie francuscy walczą się tu jeszcze masami i jeszcze ciągle sprowadzają nowych jeńców francuskich. Jak ze sprawozdań tutejszych gazet dowiedzieć się można, mieszkańcy niechęć słuchać o stanie się Niemcami i ich zachowanie się naprzeciwko Niemców jest jak najniegrzeczniejsze. Zresztą cała administracja jest jeszcze wojskowa; Kummer komendantem, Scribenicki drugim komendantem. Mer jest niskiego wzrostu wyraz twarzy jego czysto francuski i nazywa się Felix Marschall. Wszystko podlega jeszcze zresztą zwierzchnictwu wojskowemu. Po 6 godzinie nikomu już nie przchodzić nie wolno przez bramy; wyjść można tylko za paszportem, wniknąć może każdy. Ogromny deszcz przeszkadza zwiedzaniu miasta, w którym niejako godne widzenia się znajduje. Zwiedzanie fortyfikacji przekonało mnie o sile warowni, które przez oblężenie jeszcze wzmocnione być mogą. Książę Fryderyk Karol nie odbył jeszcze wjazdu. Gazety wychodzą jeszcze bez cenzury i zapewnione są skargami na kapitulację, na niezdatność Bazaine'a, na jego „zdradę.“

O duchu w mieście panującym poucza jeszcze następująca proklamacja mera Metz:

Metz, 30 października.
Mer i członkowie rady municypalnej do swych współobywateli.

Drodzy współobywatele! Prawdziwa odwaga maluje się w znoszeniu nieszczęścia bez wzruszeń, które jedynie stan pogorszyć mogą. To, co nas dziś spotkało, zwała się na nas bez naszego przyczynienia się, nikt nie może sobie zrobić zarzutu, żeby choć jeden dzień był zaniebał swego obowiązku. Nie dajmy smutnego widoku wewnętrznego niespokojności, i nie dajmy żadnego pretekstu do gwałtów lub do nowego jeszcze zupełniejszego nieszczęścia. Myśl, że nawiedzenie to tylko jest przemijającym i że my mieszkańcy Metz nie mamy żadnego udziału w odpowiedzialności przed krajem i przed historią za dokonane fakty, powinna obecnie w tej chwili być naszą pociechą. Powierzamy bezpieczeństwo gniazda rozstrojności mieszkańców.

Proklamacja komendanta do mieszkańców Metz:

Forteca Metz zajęta została wczoraj przez wojska pruskie a podpisany jest tymczasowym komendantem forticy. Będę uiniał w wojsku utrzymać znaną karnosć pruską; wolność osobista i własność są zapewnione; ciężary, które nałożone będą w tym czasie na mieszkańców, aż dopóki do stosunki nie uregulują się stanowczo, muszą być cierpliwie ponoszone, a ja się przekonam z tego, czy mieszkańcy umieją ocenić okoliczności. Gdzieby mi okazywało nieposłuszeństwo lub stawiano opór, tam postąpię sobie z całą surowością i podług praw wojennych. Kto sprowadzi niebezpieczeństwo dla wojska niemieckiego albo mu czynami zdrady szkodę jaką wyrządzi, stawiony będzie przed sąd wojenny; kto służył będzie francuskiemu wojsku za szpiega, lub przechowa szpiegów francuskich, lub im będzie pomocnym; kto z dobrego woli wojsku francuskiemu drogę wskazuje, kto zabije, zrani lub zrabuje niemieckich żołnierzy albo ludzi do orszaku wojskowego należących; kto zburzy lub uszkodzi kanały, koleje żelazne albo linie telegraficzne; kto uszkodzi drogi; kto strzelał będzie do pocągów amunicyjnych lub prowiantowych; wreszcie kto do broni przeciw wojsku niemieckiemu, będzie karany śmiercią. Rozkaz: 1) Domy, w których, lub po za którymi popełniły się czyn nieprzyjacielski przeciw niemieckiemu wojsku, zajęte będą na koszary. 2) Węcień niż dziesięciu ludziom nie wolno się na ulicach lub publicznych placach gromadzić. 3) Wszelka broń znajdująca się w rękach mieszkańców musi być aż do poniedziałku, dnia 31 października godziny 4 z południa, złożona w pałacu komendy dywizyjnej „Rue de la Principer“. 4) W razie alarmu w porze nocnej winny być wszystkie okna oświetlone.

Metz, 30 października. Jenerał dywizji i komendant (podp.) Kummer.

PRUSY.

* Berlin, 4 listopada. Z dobrego źródła dowiaduje się Berliner Börsen Ztg, że Najjaśniejszy Pan prawdopodobnie w przyszłym tygodniu przybędzie do Berlina. Z Wersalu dano w tym duchu wskazówki, w skutek czego władze miejskie czynią już po cichu przygotowania do uroczystego przyjęcia.

O śmierci pułkownika hrabiego Waldersee i innych oficerów jego pułku pisze Koblenzer Tgl:

„Podług prywatnych wiadomości poniósł nasz pułk grenadyerów gwardyi imienia królów Augusty przy ataku na La Bourget (dnia 30 października) bolesne straty. Pułkownik hrabia Waldersee zgromadził około siebie oficerów batalionu fizylierów, kiedy granat wpadł w koło i tam eksplodował. Siedmiu oficerów zostało zabitych. Wymieniali nam hrabiego Waldersee, kapitań Trotha, poruczników Hilgersa, Sutura, hrabiego Kellera, Ammona. Z żołnierzy 2ch zabito i kilku rannio.“

Z Wilhelmshöhe piszą do National Ztg: „Cesarzowa Eugenia nie opuściła podczas swego tu pobytu zamku. Od osób, które miały sposobność widzenia jej, dowiadujemy się, że wypadki ostatnich miesięcy na jej zewnętrznej postawie wywarły jak najgorszy wpływ, jak się zresztą czego innego spodziewać nie było można; miała się bardzo poddać i włosy tudzież rysy twarzy okazyują najwyraźniejsze oznaki zmiany. Jak się słychać, udała się cesarzowa tu ztąd na Hanower i Kolonia z powrotem do Anglii. W orszaku jej znajdował się guwerner księcia cesarskiego, Clary, garderobiana i służący. Przybycie w Kassel internowanych wyższych francuskich oficerów bardzo tu jest spozstrzegalne. Dziś po południu widziano kilku z nich w towarzystwie cesarza na promenadzie przed zamkiem. W skutek tego i odwiedzin publiczności stały się liczniejszemi. Oficerowie, których tu dziś widzieliśmy, byli wszyscy w mundurze i bogato udekorowani. — Księżna Hamilton i jej córka, dziedziczna księżna Monaco, odjechały dopiero dziś po południu. Wczoraj były na obiedzie w zamku a dziś w południe oddały wizytę pożegnającą. Powracają one do Baden-Baden.“

WŁOCHY.

* Florencia, 2 listopada. Pan Senard, reprezentant obecnego rządu francuskiego przy gabinecie tutejszym, wystosował po zajęciu Rzymu przez wojsko włoskie dnia 22 września list do króla Wiktora Emanuela, który Gazetta del Popolo ogłosiła w ostatnim numerze. W liście tym oświadcza wysłannik francuskiego rządu, że smutną swoją twarzą nie chce przerywać ogólnej radości, że jednak w imieniu własnem i rządu swego widzi się zwinolonym powinowazem królowi szczęścia i dać wyraz zdumieniu z powodu umiarkowania i energii, z jaką dokonano wielkiego dzieła. Wraz z cesarstwem złożono do grobu konwencyą wrześniową a król z podziwienia godną mądrością skorzystał z wolności akcyi. Nie trudnem wprawdzie było dla potężnego mocarstwa zdobyć Rzym, lecz piknem rzeczywiście i wielkiem jest to, że w ten sposób uczyniono zadość religijnym uczuciom ludu. Apelacja króla do ugody, ujęta w tak szlachetne i godne słowa, musi znać odgłos. Choć tak smutną jest okoliczność, która go tu sprowadziła, to czuj się jednak szczęśliwym, iż się znajduje w kraju, gdzie wszystkie polityczne kroki świadczą o uczciwości i wielkości.

„Przyznajemy chętnie, — zauważa w obec listu tego tutejszy korespondent wiedeński Presse — że i obecny rząd francuski nie mógł mieć szczerzego upodobania w konwencyi wrześniowej, wszakże zdaje się nam, zapatrując się z stanowiska prawnego, że kwestya jest zawsze nader wątpliwą, czy, jak pan Senard mniema, traktat międzynarodowy przez to po prostu upada, że jeden z kontraktujących rządów ustępuje z widowni swjej działalności, i sądzimy, że nie tylko prawnicy fachowi lecz i politycy w ogóle nie będą się wahałi przyznać, że teoria ta ma swe nader wątpliwe strony. Cóżby np. powiedziano we Florency, gdzie pojnowanie kwestyi ze strony p. Senarda przyjęto z tak widocznym zadowoleniem, gdyby może Austria miała ochotę ogłosić za niebyłe ustąpienie Lombardii, ponieważ zawarła traktat z Napoleonem III a ten już nie dierży tronu francuskiego? Lecz pomijmy tę czezą naturalnie kwestyą a wróćmy do listu Senarda. Król pospieszył nań z odpowiedzią już dnia 26 września i kazał panu Visconti-Venosta oświadczyć w swoim imieniu podziękowanie za tak uprzejme uczucia.“

Z powodu zresztą dobrych stosunków, jakie pomiędzy rządem włoskim a rządami innych mocarstw istnieją, ma być nie długo zmniejszoną liczba stojącego obecnie pod bronią wojska. Izby zostały rozwiązane a nowe wybory naznaczone na dzień 20 i 27 listopada.

W Rzymie przyznano artystom prawa polityczne, jakich im dotąd odmawiano. Lombardzka brygada grenadyerów, tworząca dotąd załogę leonińskiej dzielnicy wiecznego miasta, udać się ma na Sycylią.

Dziś obiegał tu telegram z wiadomością prywatną, że Garibaldi ciężko został ranny. Sprawdzenia tej wiadomości oczekiwać należy.

Telegramy.

Stuttgart, 4 listopada. Staatsanzeiger für Württemberg ogłasza reskrypt ministerjalny, zarządzający nowe wybory do drugiej izby na dzień 5 grudnia.

Brema, 4 listopada. Z Hanoweru nadeszło tu upoważnienie do zaświecenia znów przy ujściu Wesery sygn-łów morskich i wyłożenia bezceku ostrzegających.

Florencia, 3 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret rozwiązujący izby i obwołujący wybory na 20 listopada. Senat i izba zbiorą się dnia 5 grudnia.

Petersburg, 4 listopada. Świeżo zamianowany turecki poseł, Rustem bey, wręczył wczoraj cesarzowi pismo uwierzytelniające. Podług korespondencji do Journal de St. Pétersbourg zdaje się przysposabiać zbliżenie między tutejszym gabinetem a W. Portą.

Hamburg, 4 listopada. Dotychczasowy komendant Metz, jenerał Coffinieres, przybył tu dotąd z synem i stanął w w Hotel de l'Europe.

Brusksela, 4 listopada. Echo de Bruxelles donosi, że rząd paryski rozporządził na dzień 3. b. m. ogólne głosowanie nad kwestyą, czy ludność Paryża i nadal chce pozostawić rządowi obrony narodowej przełaną na niego władzę. — Żona marszałka Bazaine'a przybyła do Bruskseli.

Amsterdam, 4 listopada. Donoszą drogą na Tours z Paryża z dnia 1 b. m.: Dekret rządu nakazuje, aby każdy batalion gwardyi narodowej, który pojawi się pod bronią po za zwykłym czasie służbowym, był natychmiast rozwiązany i rozbijony, kilku szefów batalionów, pomógł tymi Florens i Millere złożono z ich stopnia. Etienne Arag i inni merowie podali się do dymisji, w sobotę odbędą się wybory nowych merów. — Zgromadzenie ludowe wypowiedziało jednomyślnie wotum nagany o wypadkach poniedziałkowych. Dzienniki dopominają się od rządu większej energii w utrzymaniu porządku.

London, 4 listopada. Cesarzowa Eugenia w powrocie swym z Wilhelmshöhe przybyła drogą na Belgię wczoraj do Chislehurst.

Brusksela, 4 listopada. W nadeszłym tu dzienniku Liberté przemawia Girardin stanowczo przeciw zawarciu rozejmu i przedwczesnemu zwolnieniu konstytuancy. Zawarcie rozejmu, zdaniem jego, grzeszyłoby przeciw zdrowemu rozsądkowi, ponieważ trudniej było zgodzić się na warunki przedwstępne, niż na ostateczne warunki pokoju. Artykuł kończy się wezwaniem do prowadzenia wojny tak długo, aż Francja albo zupełny odwet osiągnie, albo stanowczo ulegnie.

Florencia, 4 listopada. Sprawozdanie rady ministerstwa do króla tyżące się dekrety rozwiązującego Izby wyraża się: Gdy uczucie narodowe zaspołujone teraz uzyskaniem Rzymu, zależy na tém; aby wynależć środki rozwiązania kwestyi wyszukania stałego siedziska dla Stolicy Apostolskiej i sprowadzenia zadowolniających stosunków między Włochami a Papieżem przez zapewnienie mu finansowego i prawnego stanowiska i uchylenie wszelkiego podejrzenia, jakoby państwo włoskie zamierzało mieszać się w sprawy kościoła. Jest to, dodaje w mowie będące sprawozdanie, zapatrując się na przeważną część stronnictwa narodowego, które żądało niezawodnie, aby Rzym stał się stolicą Włosech, lecz nigdy nie zaniechało dawać przyleżnie przyrzeczenia, że uszanuje wolność kościoła i niezależność Stolicy Apostolskiej. I król dał to samo oświadczenie, przyjmując z rąk deputaty rezultat rzymskiego plebiscytu. Rząd, wierny danym przyrzeczeniom, uważa za swój obowiązek uznać Stolicę Apostolską, jako niezawisłą instytucyą uważać ją za nienaruszalną i otoczyć ją we wszystkich

sprawach w styczności będących z wykonywaniem religijnych obrządków tą samą netykalnością, której żywią posłowie zagraniczni.

Ostatnie telegramy.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersa 4 listopada. Forteca Belfort jest po kilku mitych zwyciężkach utarczках od dnia 3 mb. oczona przez wojska nasze.

von Podbielski.
Zastrowa okazuje się, że dotąd znalezione w Metz: pięćdziesiąt trzy orłów i chorągwy, 34 dział polowych, materiał dla przeszło 85 batalionów, około 800 dział fortecznych, 66 kartaczy, 300,000 karabinów, kirasów, pałaszy i t. w wielkiej ilości, około 2000 wozów wojskowych, jako też nie wyrobione drzewo, ołów, brąz w wielkich masach, kompletnie urządzonej kosztowną brykę prochu itd.

Augsburg, 5 listopada. Telegram Al Ztg z Bern donosi: Wedle doniesienia dowódcy szwajcarskich wojsk nadgranicznych osaczyli Niem Belfort. Francuzi zostali odparci za Montbelian. Wielka ilość zbiegów nadchodzi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 5 listopada. Wyborcom miasta naszego przypominamy, że dziś o 6 godzinie wieczorem odbędzie się tak pod względem kandydatów do krzesła poselskiego jak i kwestyi, wyborów dotyczących. — Z powiatu poznańskiego o było się podobne zebranie już wczoraj. Powiat poznański, czący 52,000 dusz, podzielony jest celem wyborów pierwszorzędny na 50 okręgów, tak że każdy z nich liczy w przecięciu 1000 dusz.

— * Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Wyczytawszy w korespondencji ze Śreму z dnia 2 listopada nazwisko moje między kandydatami do krzesła poselskiego czuję się w obowiązku oświadczyć, iż jestem obywatelem niestrakim i tylko czasowo przebywam w Wielkiem Księstwie Pruskim.

Dr. Zielonacki.“

— * Pomiedzy udekorowanymi Polakami krzyżem żelaznym znajduje się i pan Stanisław Jordan, podoficer z 37 pułku piechoty, za waleczność okazaną w bitwie pod Woerth, w której ciężko został ranny.

— * Zabudowania na nieruchomości dawniej Mayera przy ulicy Królewskiej urządzone być mają na lazaret dla żołnierzy chorych na ospę. Nieruchomość ta przeszła z dniem 1 października b. r. na własność dyakonisk, które tam w roku przyszym zamierzają lazaret.

— * Burmistrz miasta tutejszego, pan Kohls, powrócił z dwutygodniowej podróży i objął na nowo swe urządowanie.

— * Stowarzyszenie przyrodników tutejszych odbyło dnia 2 bm. walne zebranie. Zagał je w nieobecności przewodniczącego, naczelnego prezesa hrabiego Königsmarka, sekretarza warszawskiego odczytaniem protokołu z ostatniego posiedzenia. Następnie uchwalono, ażeby publiczne wykłady odbywały się zimy co poniedziałek wieczorem od 7—8 godzin i ażeby na lekcye te nie były sprzedawane karty wnikcia jak dotąd, ale ażeby przystęp każdemu wprowadzonemu przez członka był wolony. Do zarządu wybrał: pana naczelnego prezesa hrabiego Königsmarka przewodniczącym; właściciela apteki pana gielskiego reudentem; wyższego nauczyciela doktora Magna bibliotekarzem i profesora doktora Szafarickiewicza sekretarzem. — Ponieważ za mało już było czasu do prelekcji, przeto za muniowano obecnym w krótkich wyrazach, że profesorowi B. sen w Heidelbergu udało się ukonstruować nowy żywioł gwiezdnicy, który tylko jednego kwasu potrzebuje, a prztem działa bardzo silnie i przy ciągiem używaniu trwa lata.

— * Jenerał urządził pocztowy ogłasza pod względem stów do Rosji przesyłanych co następuje: „Przy listach do sy ważnym jest, chcąc zabezpieczyć pewność przesyłki, ażeby jeźli miejsce przeznaczenia w rosyjskim języku jest oznaczane takowe powtórzonem było w języku niemieckim, francuskim, angielskim, ponieważ rosyjska pownia nie wszystkim polonim niemieckim urzędem pocztowym dostatecznie jest znana. Jeźli nie przy listach do mniej znanych miejsc Rosji powinno położyć miejsce przeznaczenia dokładnie określone przez po nie gubernii.“

— * Dla nieznaczeliśszych redaków w Strassburgu na stali dalej: pp. Kajetan Morawski z Jurkova 3 tal. N. A. 21 Stefan Żupański 2 tal. Jan Miernyński z Lipnicy 10 tal. W. 5 tal. Ogółem wpłynęło znowu 78 tal. — Zwracamy uwagę na bliżności naszej, że, jak nas co dopiero doszła wiadomość, tylko w Strassburgu, ale także w innych miastach Francji, mianowicie w Paryżu, mostów znacznych rodzin polskich został przez obecne nieszczęsne wypadki pozbawionych wszelkich środków utrzymania. Należy więc wczasu zgromadzić dla ich tunku znaczniejszy fundusz, który następnie według gwałtownej potrzeby na rozmaite miasta rozdzielić będzie. Obywateli Księstwa i Prus Zachodnich nie potrzebuje my zachęcać pomocy do składek, wiemy bowiem z doświadczenia, z jaką oharosć spieszą zawsze z datkami na pierwsze nasze wezwanie; ale ujemny się do Szanownych Redakcyi pism galicyjskich, by równie bezwzględnie zechcieli rozspisać na ten cel składek w prowincji która o wiele więcej niż nasze dwie, liczy rodzin możnych i gnackich.

— * Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 6 listopada Leonarda wyznawcy, w kalendarzu słowiańskim Wszewła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2, zachód o godzinie 24 minut 24.

Dnia 6 listopada 1450 Kazimierz Jagiellończyk godzi pnie znione stany. — 1661 zniszczenie Moskwy p.d. Gótybim. — 18 utworzenie w Paryżu pierwszego komitetu polskiego.

Poniedziałek, w poniedziałek, dnia 7 listopada Engelbert mecenika, w kalendarzu słowiańskim Zytomira. Wschód słońca o godzinie 7 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 22.

Dnia 7 listopada 1575 sejm elekcyjny. — 1612 Pol opuszczają Moskwę. — 1648 kozacy ustępują z pod Zamostnia 1704 bitwa pod Polcem. — 1806 Dąbrowski wchodzi do znania.

B. Srem, 3 listopada. (Wybory. — Teatr polski Powiat nasz, liczący 53,685 mieszkańców, obierać będzie w 9 m. 198 wyborców w 55 okręgach wyborczych. Z tych wyborców przypada na siedm miasteczek naszego powiatu, czących 14,203 mieszkańców, 58 wyborców w jedenastu okręgach wyborczych. I tak wyszła Srem na obór posta 20, Biał Dolsk 6, Jaraczew 4, Kórnik 10, Książ 4 i Mosina 5 wyborców. Gminy wiejskie, liczące 39,476 mieszkańców, wybierają wyborców w 44 okręgach wyborczych. Z tych przypada na wod policyjny śremsko-grzymyslawski, mający 11,267 mieszkańców, 44 wyborców w 12 okręgach wyborczych, na policyjny wod bniński, mający 10,285 mieszkańców, 38 wyborców w okręgach wyborczych, na policyjny obwód kłaski, liczący 8 mieszkańców, 31 wyborców w 10 okręgach wyborczych i na policyjny obwód kłaski, liczący 9,51 mieszkańców, 32 wyborców w 10 okręgach wyborczych. — Dziesiąte przedstawienie teatralne w niedzielę dnia 30 października rb. Odegrano na dwukomedy, pierwszą tłumaczoną z francuskiego pod napisem „Kilżanka/herbaty“, i drugą korzeniowskiego pod tytułem „Mizantrop i druciarz“, obie w jednym akcie. Obie powody dobrze, mianowicie podobali się pani Bolechowska i pan B. tarski.

(b. s) Pleszew, 31 października. (Zebranie w borze. — Towarzystwo Przemysłowców. — Sejmik. Wiadomości miejscowe. — Potrzeba gubernatora Polki). Komitety wyborcze powiatów krotoszyńskiego i pleskiego, zjechały się w zeszłym tygodniu w Kozimie, w zamiarze się co do kandydatów, których wspólnie te dwa powiaty wybierać mają jako deputowanych do izby pruskiej w dwóch. Zgodzono się na sześciu, którzy też zostali wybrani na walnem zebraniu wczorajszym tu w Pleszewie odbytem. Wtem zebraniu odbyło się drugie u. przemysłowców tutejszych, którym odczytał pan dr. Gąsiorowski rozprawę o Zygmuncie co do podątkował w imieniu towarzystwa prezesa, który przegajeniu posiedzenia wyklazał wkrótce działalność towarzystwa kore się zawiązało 21 listopada r. z. a. liczy teraz członków i posiada bibliotekę składającą się z dzieł 117.

Przy tej sposobności odczytał artykuł z Dziennika opisujący nieszczęsne położenie siedmiu ziemków w Strassburgu i prosił zgromadzone towarzystwo, w którym po raz

Wypożyczalnia książek w Sremie.
Na długie wieczory zimowe polecam moją czytelną w języku polskim, niemieckim i francuskim. Abonament każdego czasu rozp. cz. 1. [6409.]
K. Gasiorowski,
księgarnia i skład papieru.
320 morgów ziemi do wydzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami wskazać może
S. Sobeski
(6584) w Poznaniu.

Szczęście kwitnie na nowo.
150,000 tal. (6550)
Prusk. losy 1/2 - 1/3 rozsyła S. Basch, Berlin, Molkenmarkt 14.

Wielki **skład futer** znajduje się [6480]
Wodna ulica No. 27.
Philippsohn Holz.

Prawdziwe trzewiki rosyjskie gumowe dla panów, dam i dzieci poleca
S. Tucholski,
Wilhelmowska ul. 10. [6580]

Wyprzedaż
Drzewa owocowe, krzaki do ozdoby. Szamotyły. (6569)
F. Zweiger.

Świece woskowe do kościołów poleca jak najtaniej
J. Zapalowski,
ulica Wrocławska 35. [6514]

Kilkaset szefi **gruzu od węgla** górno-szląskiego po 2 sgr. w miejscu, ofiaruje św. Wojciech No. 38. [6576]

Sielawski.
W restauracji A. Temblowskiego, Małe Garbary No. 7, jutro w niedzielę dnia 6 listopada r. b. na kolację

kiszki z kapustą swojej roboty. [6578.]

Stearynowe i parafinowe świece po 4 1/2, 4 1/4, i 5 sgr. za paczkę poleca [6571]
Izydor Busch,
Sapieżyński plac No. 2.

Prawdziwy **limburgski sér** w Staniol opskowany poleca (6573)
H. G. Wolf,
Wilhelmowska ul. 17.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i geografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej przez **Edmunda Calliera.**

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp. Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Kalifornijska winna wódka gorzka
H. L. Brockmanna,
Wrocław, Büttnerstrasse 7,

przez powagi lekarskie uznana za najlepszą przetrwałą przeciw młodości, brakowi apetytu, słabości żołądka, niestrawności, zatwardzeniu, jako też przeciw wszystkim z silnego i nieczystego żołądka pochodzącym chorobom. Jest to czyste wino naturalne i działa wzmacniająco i ożywiająco.

Niewlastom mianowicie, dzieciom i rekonwalescentom polecenia godne.
Główna agentura na **Poznań**
Edward Stiller,
Sapieżyński plac 6. [6549]

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Z dniem 1 stycznia 1871 r. rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnik Wielkopolski” — naukowego, literackiego i artystycznego.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiedziało w zupełności potrzebom i wymaganiom prowincji; zapewnić atoli możemy czytelnikom, że wszelkich dołożymy starań, aby słusznym ich żądaniom zadość uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski” zawierać będzie:
1. Biografie znakomych ziemaków i cudzoziemców.
2. Poezye, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdej gałęzi nauk.
3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.
4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:
5. Korespondencje ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążności pisma.

„Tygodnik” bierze sobie za główny cel odbijać życie umysłowe w całej Polsce a zwłaszcza liczyć się z objawami tego ruchu w W. Księstwie Poznańskim. Maąc przyręczoną pomoc wielu znakomych literatów, sądzimy, że zaskarbimy sobie względy Publiczności, której służyć jest naszym najgorętszym życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski” wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formie wielkiego arkusza.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: kwartalnie 15 sgr.
Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 sgr.
W Galicji kwartalnie 1 złr. w. a.:
u Wgo Friedleina w Krakowie,
u Wnych Gabrynowicza i Schmitta we Lwowie.
„Tygodnik Wielkopolski” abonować można w wszystkich stacjach pocztowych Związku pocztowo-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Zupańskiego w Poznaniu i w ekspedycji „Dziennika Poznańskiego”.
Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny
Edmund Callier,
ul. Berlińska No. 14, Poznań.

E. Kajkowski,
Chwaliszewo No. 65 i Ostrówek No. 21 poleca
węgla kamienne górnośląskie, I. klasy, jako też angielskie dla **kowali i ślusarzy.** Zamówienia przyjmuje p. C. Adamski przy ul. Wrocławskiej No. 9.
Na żądanie odstawa całemi lub pół wagonami wprost z kolei za małym wynagrodzeniem. (6430)

Odwolując się na dobro mych winogron polecam takowe i latorośle z korz. po 6 tal. kopa [6579.]
Szokalski,
na Dolnej Wildzie.

Oczekiwane kafilary otrzymaliśmy pociągami po spiesznym.

W. F. Meyer i Sp.,
Wilhelmowski plac 2. [6585]

Na sezon obecny polecam najlepszą herbatę tegorocznego sprzętu, jako też ulubioną herbatę w prusku po 20 sgr. funt. Sprzedającym z drugiej ręki daję odpowiedni rabat. (6575)

S. Kantorowicz,
Wodna ul. 2.

Kasztany w wyborowym gatunku otrzymał i poleca (6584)

S. Sobeski.

Král'a prawdziwa Karolinentalska **Herbata Dawidowa**

Józ. Fürsta, aptekarza w Pradze na Porzeczku, używa się skutecznie w katarach piersiowych i kaszlu, przez usunięcie których zapobiega się dalszej chorobie płuc mianowicie suchotom płuc.

Paczka 4 sgr.
W Poznaniu u R. Czarnikowa, (6177.) Szewska ulica No. 6.

Lejarnia żelaza i fabryka machin
Rühla & Brosowskyego,
Frankfurt n. O. — dworzec,
poleca się do zakładania **fabryk krochmalu i cukru, gorzeln, browarów, cegielni, młynów parowych i tartaków.** Kosztorysy i rysunki bezpłatnie i franko. [6551]

Niniejszem donoszę uniżenie, że w narożniku Berlińskiej i Młyńskiej ulicy 18b obok mego

Handlu towarów kolonialnych, wina, herbaty, cygar i towarów włoskich otworzyłem

Handel maki i wiktualów en gros & en detail.

Polecając nowe to przedsięwzięcie łaskawemu uwzględnieniu szanownej publiczności, zapewniam zarazem akurata i rzetelną usługę. Z poważaniem

Edward Feckert jun.,
(6553) Narożnik Młyńskiej i Berlińskiej ul. 18b.

Hamburgsko-ameryk. akcyjne Tow. pakietowe.

Bezpośrednia żegluga parowców pocztowych pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Jorkiem** za pomocą parowców pocztowych

Westphalia środa 9 listop. { Holstia, środa 23 listopada }
Hammonia, dto. 16 listop. { Sillesia, dto. 30 listopada }
Cena podróży: kajuta pierwsza 165 tal. w pr. kur., druga kajuta 100 tal. w prusk. kur., międzypokład 55 tal. w pr. kur.

Fracht L. 2. — za 40 hamb. stóp kubicznych z 15 pct. primage, za zwykłe przedmioty wedle umowy. (6552)
Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich 3 sgr. Listy oznaczać należy „per Hamburger Dampfschiff.”

Miedzy Hamburgiem-Hawaną a Nowym Orleanem Alleania w czwartek, dnia 1 grudnia, z rana. Cena podróży: pierwsza kajuta 180 tal. w pr. kur., druga kajuta 120 tal. w pr. kur., międzypokład 55 tal. w pr. kur.

Fracht do Nowego Orleanu £ 2. 10) za ton o 40 hamb. stop. kubicz. „ do Hawany £ 3. —) z 15% primage.
Blizsze szczegoly u maklarza okretowego **August Bolten,** nastep. wdowy Millera, Hamburg.

Den verehrl. Königl. Verwaltungsbehörden, Institutsvorständen, Gesellschaftsdirectionen, sowie den Herren Rechtsanwäiten, Gutsbesitzern, Banquiers und sonstigen Industriellen und Privaten offerirt **porto- und spesenfreie** Besorgung von Ankündigungen jeder Art zu **Original-Tarifpreisen** in sämtliche existierende Zeitungen des In- und Auslandes

Rudolf Mosse,
offizieller Agent sämtlicher Zeitungen, **Berlin,**

ferner domicilirt in **Hamburg, Frankfurt a. M., München, Nürnberg, Wien.**

Sämtliche Aufträge werden am Tage des Eintreffens sofort exact ausgeführt. Ein vollständiges Verzeichniss sämtlicher Zeitungen nebst Original-Preis-Courante versende „gratis und franco.”

er grössere Theil der löbl. Behörden betraut bereits fortgesetzt obiges Institut mit der Besorgung ihrer Bekanntmachungen.

NB. Meine Provision beziehe ich als offizieller Agent von den betr. Zeitungen.

Prawdz. kulmbachskie piwo eksport.
poleca
H. G. Wolf,
(6574) Wilhelmowska ul. 17.

Opinia lekarska

Gastrophanie Fürsta.

Nie ma nic cenniejszego nad zdrowie a mędom onym, co sobie postawili za zadanie wynalezienie dobrych środków zdrowia możemy być iem wdzięczni, ponieważ wielki jeszcze w tej mierze niedostatek czuć się daje. Wyrobiony przez pana Józefa Fürstę i **Gastrophane** nazwany środek zdrowia poddałem starannej, naukowej, chemiczno-analitycznej, techniczno-fizyologicznej analizie.

Z analizy tej okazało się, że „Gastrophan” zawiera z rozmaitych alpejskich roślin tak wybrane roślinne części składowe, które wedle kombinacji największych lekarzów wszystkich czasów — mianowicie w cierpieniach brzucha i żołądka, jako to: słabości trawienia, braku apetytu, wmitach, żganu w żołądku, kurczach, biegunciu itd. okazały skuteczną swoje. Gastrophan jest więc tak wybornym środkiem zdrowia, że zastępuje na nsiłae i ogólne polecenie, co niniejszem na podstawie mej naukowej analizy w interesie prawdy podpisem mego nzwiska i moją pieczęcią stwierdzam.

Berlin, 8 sierpnia 1859. [6559.] **Dr. Hess.**

Zbadany przez praski fakultet medyczny i przezeń polecony **Gastrophan** jest od przeszło 10 lat doświadczonym środkiem do popierania trawienia i podniesienia apetytu, jako też jako przetrwałą przeciw cholercie. — Butelka kosztuje 15 sgr.

!Ostrzega się przed sfalszowaniami!
Skład jeneralny na Niemcy całe znajduje się

w Karlsruhe u Teodora Brugier,
W Poznaniu u **R. Czarnikow,**
Waldstrasse No. 10.
Szewska ul. No. 6.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Miejsce **pisarza gospodarszego** w Dominium **Obra** już zajęte. (6562)

Kucharz żonaty bezdzietny wydoskonalony w swym fachu, w dobre świadectwa i rekomendacje zapatrzony, poszukuje miejsca natychmiast lub od Nowego, żona jego mogłaby pełnić obowiązki gospodyni. Adres **N. N.** poste restante **Oborniki.** (6534)

Dom. Przysieka pod Kościanem poszukuje od Nowego Roku **ogrodnika**, kawalera, posiadającego doskonałe świadectwa i znający się na pielęgnowaniu oranżeryi. (6520)

Dominium **Pakszyn** poszukuje **kowalczyka** bezżennego, zdatnego. (6561)

Stangret Polak, mówiący obydwojma krajowemi językami, żonaty, wolny od wojskowości, w średnim wieku, obeznany do kładnie z ujeżdżaniem tak powozowych jako też wierzchowych koni i chodowaniem stadnin, posiadający przytem wiadomości weterynarskie, opatrzone w dobre świadectwa z znacznych domów żyćy sobie od 1 stycznia 1871 r. przyjąć posadę słobowną w domu polskim w W. Księ. Pozn. lub w Król. Polskiem. Adres **A. H.** poste restante **Gostyń.** (6555)

Obwieszczenie.
We wtorek dnia 15 i w czwartek dnia 24 listopada r. b. z rana od godziny 10 w oberży w Bytniu odbędzie się sprzedaż rozmaitego drzewa opałowego z przeszłorocznego porębu w lesie bytnińskim, mianowicie około 30 sążni dębowego szczepowego, 60 sążni dębowej i brzozywej kneblówki i 100 sążni dębowych pieńków, najwięcej dającemu, pod warunkami, które w terminie ogłoszone zostaną. Drzewo, na sprzedaż wystawione, zostanie na żądanie przez leśniczego, w rewirze Bytni zamieszkałego, w miejscu wskazanem. [6566.]

Zarząd leśny.
Młodaske, dnia 1 listopada 1870.

Kartofle franko dworzec poznański lub na inne stacje kupuje

M. Werner,
(6331) W. Garbary 17.

Dnia 17 b. m. odbędzie się licytacja na drzewo opałowe rozmaitego gatunku (szczepowe, pieńki, gałęzie) w **Czerniejewie** w lokalu p. Kische, z rewirów Rakowskiego, Noskowskiego, Karwu, jako też i na tyczki sosnowe do chmielu z rewiru Czerniejewskiego. (6564)

Zarząd leśny.

Wszelkie gatunki **drzewa budulcowego i opałowego** sprzedaje po zniżonych cenach codziennie leśniczy **Wagner** w Gaju pod Chładowem. (6281)

Świeże zielone kuchy rzeplowe franko Poznań lub na inne stacje kolejowe lub wodne poleca

Manasse Werner,
(6335) W. Garbary 18.

Aukcyja.
Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedam w **piątek, dnia 11 listopada r. b.** przed południem o godzinie 9, na Rynku tutejszym

3 jałowice, 2 świni i 14 prosiąt publicznie więcej dajacemu za gotową zaraz zapłatę. (6558)
Środa, dnia 2 listopada 1870.
Komisarz aukcyjny, **Schroeder.**

Sprzedaż tryków z mojej owczarni zarodowej (pochodzenia z Leutewitz-Stachau) rozpoczą się. Najbliższa stacja Oleśnica koło na prawym brzegu Ołry, gdzie furmanek zawsze dostać można. Paulwitz pod Perschwitz, Śląsk. (6290)

Szanownych Panów inserentów mam honor zawiadomić, iż od dnia dzisiejszego inseraty, które jeszcze tego samego dnia w Dzienniku mają być zamieszczone, przyjmujemy tylko do godziny 10 przed południem; po tej godzinie nadesłane, odkładane będą do następnego numeru. Większa zaś inseraty niemieckie, które tłumaczone być muszą, przyjmujemy tylko do 9 go dziny.

Poznań, 25 października 1870.
Ekspedycya Dziennika Pozn.

Sprzedaż tryków w mojej owczarni Merynowej rozpoczęła się. Klauze pod Lesznem obw. rencyiny Poznański. **Bitter.**

Sprzedaż tryków w owczarni zarodowej **Kottlitzowitza** pod **T. w Górnym Śląsku** rozpoczęła się. Ekwiapa przesyłają się na życzenie **Kottlitz** nad koleją górnośląską **Ketsch**, nad koleją prawego Odry.

150 owiec jest do sprzedania w Dom. **Plat** pod Poznaniem. (6563)

Tryki z Oxfordshire, Hampshire, Southdown, zdatne do rozrodu benderskie buhaje pnej krwi z wielkiej sy amsterdamskiej i bure buhaje rasy starbojanowskiej są do sprzedania w **Nietazk** wie pod **Starym Bojanowem.** (6565)

Sprzedaż tryków z księżęco-anhaltzkiej owczarni zarodowej **Frassdorf** pod Coethen rozpoczęła się tutaj. Ceny od dwudziestu talarów począwszy. (6521)
Orla pod Koźminem.

Sprzedaż tryków z tutejszej czarni zarodowej pochodzenia cz. Leutewitzskiego rozpoczęła się **dnia 20 października** Ceny są odpowiednie czasowi a bejzenie trzody dozwolone chętnie bez kupna. (5924)
Stara Krobia pod Krobą w październiku 1870.

Lieres Wilkau

Sala w ogrodzie ludowym Dziś w sobotę dnia 5 listopada. **Na kolacya kieszki i zabawa kółkowa.** Cena wnijscia dla panów 7 1/2 sgr., dla dam 5 sgr. Początek o 8 godzinie, koniec o 10 godzinie.

W niedzielę, dnia 6 listopada.
Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)

Wielki koncert kapeli domowej **i przedstawienie** fantastyczno-fizykalne tajemnej oryginalnej gry przez iluzjonistę p. **Armina Meissner.** Cena wnijscia przy kasie 5 sgr. Dla p. 1 1/2 sgr. Początek o 5 godzinie. Bilety dziejne po 3 sgr. u panów **H. manna i R. Neugebauera.** (6581)